Nr 233 Kraków, Czwartek dnia 10 Października 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Mordy w Konstantynopolu.

Mimo uroczystych zapewnień rządu tureckiego, że umysły już się uspokajają, wszelkie wiadomości z nad Złotego Rogu, mówią o czemś wręcz przeciwnem, a to, że naprzeciw Galaty, która leży u stóp Pery, dzielnicy zamieszkałej przez Europejczyków, stanęły okręty europejskie, aby nieść pomoc obcym poddanym, aż nadto jasno wykazuje, że położenie jest naprężone i groźne.

Ambasadorowie mocarstw, acz dotąd nie przekroczyli sfery gołosłownych uwag i rad przyjacielskich sułtanowi udzielanych, uznali jednak za konieczne zaznaczyć kilka rzeczy, które dostatecznie malują fanatyzm turecki. I tak w nocie swojej twierdzą oni stanowczo: 1) że osoby prywatne, rzucały się na Armeńczyków, prowadzonych przez policję i mordowały ich bez miłosierdzia, na co ajenci policyjni patrzyli obojętnie; 2) że osoby prywatne napadały ludzi całkiem niewinnych, którzy ulicami szli spokojnie; 3) że ranni więźniowie na dziedzińcu gmachu policyjnego z krwią najzimniejszą byli mordowani. — Piękna władza i piękne stosunki!

Dopiero dziś mamy pierwsze wiarogodne sprawozdanie, a pochodzi ono od naocznego świadka, piszącego do *Politische Correspondenz*, o krwawych wypadkach, których widownią była stolica padyszacha. Powtórzymy jego list w wiernym przekładzie, gdyż z tej relacji, lepiej niż z telegramów i półurzędowych komunikatów, można sobie utworzyć obraz całości.

Pod koniec września — pisze wzmiankowany korespondent — głośno w Konstantynopolu mówiono, że Armeńczycy przygotowują wielką manifestację przed W. Portą, i to mnie skłoniło, że dnia 30 września udałem się na miejsce wypadków. Wzdłuż drogi, prowadzącej do gmachu, w którym urzęduje rada najwyższa, zwana W. Portą, stały oddziały policji i żandarmerji i tłumy narodu, złożone z hodżów (uczonych), imanów (kaznodziei), muezinów (wywaczy do modlitwy) i softów (studentów). Policja konna i piesza wraz z żandarmerją, odbywały ciągłe patrole.

Dziwny widok przedstawiała ulica Dywan-Jolu. Przed domami i na trotuarach zgromadzeni ludzie wyczekiwali czegoś i zwracali swe oczy w kierunku dzielnicy Kumkapu, skąd mieli nadejść demonstranci. Pomiędzy kolumną Konstantyna, albo, jak ją tu powszechnie nazywają „kolumną spaloną“, a mauzoleum sułtana Mahumda, spotkałem pierwsze małe oddziałki Armeńczyków, maszerujące środkiem ulicy i złożone zaledwie z 2—5 ludzi. Szły one spokojnie, w zwykłem tempie, zimne i niemające na myśli żadnych zaburzeń. Składały się one przeważnie z młodych ludzi.

Większość z nich ubrana po miejsku i zaledwie trzecia część złożona była z hamalów (noszących ciężary) i tulumbaszów (nieregularnych strażaków pożarnych). Liczbę manifestantów na całej przestrzeni, aż do morza Marmora, gdzie leży dzielnica armeńska Kumkapu, mogłem ocenić najwyżej na 300 osób. Wydawali się, jakby stanowili przednią straż większego korpusu i wszyscy oczekiwali jego nadejścia. Demonstranci zmierzali jednak do bram W. Porty innemi ulicami i każdy był pewny, że przed W. Portą zajdą ważne wypadki. W pobliżu peselstwa perskiego i w pobocznych ulicach, byłem świadkiem kilku aresztowań, dokonanych przez policję i żandarmerję. Przy rewizji znaleziono u nich sztylety, a nawet rewolwery. Na Armeńczyków, otoczonych policją, rzucali się uczniowie, uczeni, a nawet duchowni i zadawali im ciężkie rany kijmi i kamieniami i tak zabijano ich na miejscu. Słychać było także strzały, ale z czyjej ręki pochodziły, trudno było dostrzedz w zamięszaniu. Mogę jednak potwierdzić, co widziałem na własne oczy, że w kilku wypadkach, policja chciała ochronić Armeńczyków, ale wobec rozwścieczonych tłumów było to niemożebnem. Na ulicy, prowadzącej od ministerjum handlu do dyrekcji policji, widziałem dwóch Armeńczyków ranionych i zwłoki młodego człowieka, niesione przez żandarmów. W tem miejscu panował wielki ruch. Na tarasach kawiarnianych, usadowiły się masy Turków, aby widzieć aresztowanych. Na całej przestrzeni przed gmachem policyjnym, stało już wielu Armeńczyków, otoczonych kordonem straży. Między nimi znaczna liczba ranionych. Ci płakali i wołali: „Aman!“ (pardon).

Gdy korespondent wrócił przed budynek W. Porty, zastał położenie niezmienione. Zwiększyła się tylko ludność cywilna. Na ulicy, prowadzącej do W. Porty, napotkał wielkiego wezyra, otoczonego strażą podwójną. Na bliskim dworcu kolejowym, wszystkie wejścia były zamknięte. Tamtejsza stacja policyjna, pełna była aresztowanych Armeńczyków, których odsyłano dalej w wagonach zamkniętych. Po południu, udał się powtórnie korespondent na miejsca rozruchów i znowu był świadkiem kilku aresztowań i silnego pobicia jednego Armeńczyka. Fakt ten ostatni, widział także książę szlezwicko-holsztyński, następnie siostrzeniec ambasadora niemieckiego i jeden *attaché* ambasady niemieckiej.

Na zakończenie dodaje korespondent, że chociaż ciągle się znajdował wśród Turków, nie usłyszał jednego słowa obelżywego. Tak samo inni Europejczycy, ubrani w kapelusze wysokiej formy, wolni byli od wszelkiej napaści. Zresztą wzburzenie Mahometan, skierowane było nie przeciw chrześcijanom, tylko wyłącznie przeciw Armeńczykom i tym rzeczywiście, bardzo złorzeczono.

Jak dziś ze wszystkiego widać, to, cośmy od samego początku twierdzili, mianowicie, że rzeź nad Bosforem należy przypisać przewlekaniu sprawy armeńskiej, co obie strony rozdrażniło i wzburzyło, jest dziś faktem niewątpliwym. Stwierdza to cała prasa europejska, a nawet angielska, która równocześnie zapewnia, że lord Salisbury ani jednego słowa od swych żądań nie opuści i albo Turcja skapituluje, bądź też Anglja przeciw niej zbrojną ręką wystąpi. I aby padyszacha przykładnie ukarać, mówią Anglicy, nie potrzebujemy wcale forsować przejścia przez Dardanele, gdyż państwo tureckie nad morzami Śródziemnem i Czerwonem, ma dość miejsc bolesnych, w które skutecznie można je ugodzić.

Na zakończenie musimy jeszcze zaznaczyć, że według tego, co mówią w kołach ambasadorskich w Konstantynopolu, nikt inny nie wywołał scen krwawych, tylko ajenci wysłani z pałacu sułtańskiego. Czyżby to znaczyło, że padyszach sam chciał zemścić się na Armeńczykach za to, że mu ich sprawa od tak dawna dokucza?

Le roi est mort, vive le roi!

Lwów d. 8 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*C*) Właściwie od wczoraj dopiero możemy mówić o nowym namiestniku. Hr. Kazimierz Badeni w ciągu swoich siedmioletnich rządów tak energicznie splótł się z wszystkiemi prawie objawami publicznego życia w naszym kraju, a nazwisko swoje tak bardzo zidentyfikował z pałacem „pod kawkami“, że nawet wczoraj, kiedy już jako premjer austrjackiego gabinetu, „głęboko wzruszony“ słuchał po kolei z podziwienia godną wytrwałością całego szeregu mów pożegnalnych, widzieliśmy w nim ciągle tego samego „hrabiego namiestnika“, który niedawno jeszcze z „żelazną konsekwencją“ naginał wszystko do swoich planów politycznych. Nareszcie jednak skończyły się oficjalne czułości na audjencjach i bankietach pożegnalnych, hr. Badeni popędził "blitzzugiem" nad modry Dunaj, a my ani opatrzyliśmy się, jak ster władzy rządowej przesunął się faktycznie w ręce dotychczasowego marszałka, ks. Eustachego Sanguszki.

Zapewne nigdy jeszcze zmiana naczelnika rządu krajowego nie przeszła bardziej niepostrzeżenie, nie wywołała mniej dyskusji w prasie i w kołach obywatelskich, niż tym razem. Wpłynęło na to kilkanaście powodów, a przedewszystkiem ten, że osoba nowego namiestnika zbyt dobrze znaną jest ogółowi z dotychczasowej działalności na polu autonomicznem, ażeby potrzebne były jakiekolwiek kombinacje co do jej politycznego stanowiska. Jeżeli zresztą ks. Sanguszko zechce utrzymać się na jedynie godnym i odpowiednim mu poziomie, jeżeli postanowi sobie być wyłącznie tylko stróżem ustaw konstytucyjnych, a nie rzecznikiem tej lub owej koterji, w takim razie wszelkie kombinacje okażą się zbytecznemi. Tak być powinno, a czy ks. Sanguszko zechce i potrafi wznieść się po nad interes swojego stronnictwa, do którego bądź co bądź pozycją społeczną i przekonaniami należy, to zobaczymy w praktyce.

Nowe stanowisko obejmuje książę w warunkach dla siebie jak najbardziej sprzyjających. Towarzyszy mu sympatja całego kraju, który w dzisiejszym zastępcy korony widzi jeszcze ciągle najwyższego reprezentanta naszej autonomji, a chociaż książę jest konserwatystą z krwi i kości, to przez przeciąg dotychczasowej swojej karjery nie zaangażował się w danym kierunku, tak, ażeby ściągnąć na siebie *odium* reszty politycznych czynników w kraju. Jest to okoliczność niezmiernie ułatwiająca przyszłe zadanie nowemu namiestnikowi Galicji, który nadto znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, iż wszystkie rekryminacje powyborcze skierowują się w tej chwili w zupełnie inną stronę, przysparzając drogą kontrastu tem więcej sympatji nowemu naczelnikowi rządu, któremu nic jeszcze kraj nie ma do zarzucenia, a od którego wiele można oczekiwać.

Jakim był ks. Sanguszko na dotychczasowem stanowisku, o tem wie cały kraj i jeżeliby tylko namiestnik nie zmienił taktyki marszałka, możnaby ks. Sanguszce z wszelką pewnością wywróżyć powszechny mir i popularność. Książę nie rozporządza „żelazną konsekwencją“ ani w ogóle żadną z tych licznych cech absolutnych, które charakteryzowały dotychczasowego rezydenta pałacu "pod kawkami", posiada jednak dokładną znajomość stosunków kraju, a jako były naczelnik najwyższej magistratury autonomicznej, potrafi i zechce zapewne doprowadzić do skutku zupełną harmonję pomiędzy organami rządu centralnego i krajowego, jak dotąd, dość często lawirującą w sferze pobożnych życzeń.

Nominację ks. Eustachego Sanguszki charakteryzuje jeszcze jedna, niepozbawiona pewnej doniosłości, okoliczność: oto po raz pierwszy od stu lat powołany został na urząd naczelnika kraju ziemianin polski, będący tylko ziemianinem, gdy dawniej posterunek ten spoczywał w ręku biurokratów niejasnej wody, a z dwóch ziemian, powoływanych w ostatnich czasach na godność namiestnikowską, jeden miał za sobą służbę długoletnią dyplomatyczną, a drugi urzędniczą. Ziemianin z krwi i kości, będące mógł no-

wy naczelnik kraju oddać nieocenione usługi naszemu rolnictwu, które tak, jak na zachodzie ma swoją kwestję agrarną mniej głośną może, ale równie tragiczną i rozpaczliwą.

Żydzi i sprawa żydowska.

Rozkład i reforma w łonie Izraela.

II.

Mimo nietolerancji i surowości Talmudystów, zaczęło się coś psuć w łonie Izraela. Klątwy nie odstraszały licznych odszczepieńców, łowiących ryby w mętnej wodzie. Co chwila zjawiał się gdzieś jakiś buntownik religijny lub cudotwórca, czy prorok, chciwy władzy nad ciemnemi tłumami. Wiek XVII i XVIII wydał kilku „Messjaszów“, z których nas obchodzi najwięcej Sabbatai Zewi, gdyż wyszli z niego pośrednio nasi Frankiści*)

Podczas kiedy „uczeni“ żydowscy kręcili się w zaczarowanem kole formułek talmudycznych, wielkie masy trudniły się ciągle lichwą, wyzyskiem, a śmielsi stali się wprost złodziejami i opryszkami.

Już w XV w. wichrzyły w granicach dawnego cesarstwa niemieckiego liczne bandy rozbójników, będące postrachem całych okolic i prowincji. Głównymi dowódcami i paserami tych band byli żydzi i cyganie, którzy ukazali się w Europie około 1417 roku.

Złodzieje niemieccy posługują się, jak wiadomo osobnym żargonem, t. zw. mową złodziejską (*rothwälsch*), która jest mięszaniną wyrazów niemieckich, cygańskich i hebrajskich. Hebrajszczyzna, przeważająca w tym djalekcie, jest najwymowniejszem świadectwem jego rodowodu. Rzezimieszkowie niemieccy posługują się do dnia dzisiejszego gwarą, podobną do żargonu żydów polskich.

Najkrwawszymi hersztami band zbójeckich byli żydzi. Lud niemiecki opowiada sobie dotąd o okrucieństwach Emanuela Heinemann'a, Mojżesza Koyumá, Jakóba Mojżesza, Abrahama, Jakóba i w. i. Avé Zallement. *Deutsches Gaunerthum* wylicza cały legjon głośnych swojego czasu opryszków i paserów żydowskich.

Zdziczenie Izraela nie mogło się dalej posunąć. Uczeni byli fanatycznymi nieukami, kupcy lichwiarzami, ubodzy opryszkami, złodziejami, paserami. Sami żydzi zrozumieli, że trzeba się koniecznie odrodzić. Początkodawcą w tym kierunku był Mojżesz Mendelsohn, zwany przez swoich współwyznawców Mojsze Dessau (od miejsca urodzenia; urodził się w Dessau).

Przybywszy do Berlina, dowiedział się tam młody Mendelsohn, kształcony pierwotnie na rabina, że oprócz mędrców żydowskich istnieli na świecie jeszcze inni, rozumniejsi, wykształceńsi od uczonych Talmudystów. Zaprzyjaźniwszy się w r. 1754 z Lessingiem, Mendelsohn porzucił tradycje swojego plemienia i przedzierżgnął się na żyda „oświeconego“. Nauczywszy się dobrze języka niemieckiego, przetłomaczył biblję na język Germanów. Za to zuchwalstwo wyklął go główny rabin Kohen (w r. 1779).

Zdawałoby się, że odepchnięty, uznany przez swoich za niegodnego, Mendelsohn porzuci judaizm i złączy się z społeczeństwem, które śledziło życzliwie jego działalność. Ale Mendelsohn pozostał mimo klątwy do śmierci gorliwym żydem, wierzącym w „wybraństwo“ swojego ludu. Już po owej klątwie w r. 1783 wydał dziełło p. t. „Jerozolima albo potęga religijna judaizmu“, w którem usiłował dowieść prawa Izraela do prymatu nad światem.

Chociaż Mendelsohn był jeszcze sam pod względem religijnym gorliwym żydem, mimo to stał się początkodawcą nowszej „asymilacji“. Nauczył się on języka kraju, z którego pochodził i przyznawał się do narodowości niemieckiej, co spowodowało w łonie potomstwa Abrahamowego rewolucję bardzo doniosłą w skutkach. Był on w Niemczech pierwszym „Niemcem wyznania mojżeszowego“ i odczepił się od prawowiernych talmudystów. Uczył on, że trzeba oczyścić naukę rabinów z wielu niepotrzebnych dodatków i rzucić jawnie rękawicę kahałom.

Ze stanowiska chrześcijańskiego nie zasługuje reforma Mendelsohna na uznanie, była bowiem połowiczna i obłudna. Jak niegdyś Majmonides umiał pogodzić filozofję grecką z mądrością rabinów, tak pozostał Mendelsohn w istocie zaciekłym żydem, chociaż odgrywał rolę racjonalisty XVIII wieku. „Bo — wykręcał się — judaizm nie zna objawienia w rozumowaniu chrześcijańskiem“. Nie przeszkadzało mu to wcale twierdzić, że „Mojżesz odebrał Stary Zakon sposobem cudownym, nadprzyrodzonym, wprost od Boga“. Był więc tylko racjonalistą w stosunku do chrześcijaństwa, które uważał za bałwochwalstwo.

W oświetleniu właściwem maleje postać Mendelsohna. Jego prace filozoficzne: „Fädon“ i „Morgenständen“ są komplikacjami dyletanta, dzieła zaś lepsze poruszają się w granicach ciasnego judaizmu.

*) Wrócimy w dalszym ciągu do Sabbataja.

Zjednoczona lewica.

Chociaż stronnictwo, używające nazwy powyższej, nie wywiera stanowczego wpływu na losy polityki austrjackiej, mimo to dla swej siły liczebnej, jest ono jeszcze najpoważniejszem stronnictwem w państwie i każdy rząd musi się z niem liczyć. Przez wzgląd na to, krótką wiadomość telegraficzną o obradach zjednoczonej lewicy, na ostatniej konferencji klubu, uzupełniamy dziś obszerniejszem sprawozdaniem według komunikatu otrzymanego od prezydjum tegoż stronnictwa przez *Neue Freie Presse*.

„Członkowie klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej zebrali się wczoraj licznie wskutek zaproszenia prezesa klubu. Przewodniczący hr. Kuenburg, powitał ich i oświadczył, że powodem zwołania klubu przed rozpoczęciem posiedzeń Rady państwa, jest rozwój położenia politycznego, w szczególności przez to, że nowy gabinet objął urzędowanie. W takiej chwili uważa przewodniczący za swój obowiązek dać każdemu z członków klubu możność wypowiedzenia w kole przyjaciół politycznych swoich zapatrywań na sytuację polityczną i na stanowisko, jakie jego stronnictwo ma zająć w najbliższym czasie. Prezes klubu życzy sobie już teraz wejść w porozumienie z członkami i zapewnić się co do zgody członków stronnictwa z jego zapatrywaniami.

Następnie przewodniczący przedstawia wyczerpująco wypadki polityczne od chwili odroczenia sesji Rady państwa. Porusza sprawę złożenia mandatów przez niektórych członków stronnictwa i zaznacza, że przeciwnicy nadali temu faktowi znaczenie, nieodpowiadające wcale rzeczywistemu stanowi rzeczy.

Mowca omawia także wiedeńskie wybory do Rady miejskiej. Rezultat ich jest niewątpliwem zwycięstwem prądu klerykalnego i antysemickiego. Ta korzyść reakcjonistów została odniesioną niestety przy pomocy wiedeńskiej partji narodowo-niemieckiej. Ten tak pożałowania godny wynik wiedeńskich wyborów do Rady miejskiej nie powinien jednak odbierać stronnictwu otuchy, jak również liczne nienawiste, często niegodne zaczepki, przeciw stronnictwu wymierzone. Partja liberalno-niemiecka w Izbie i po za nią musi raczej niewzruszenie obstawać przy idei niemieckiej i postępie a tem gorliwiej i ofiarniej bronić wielkich zasad, które są warunkami żywotnymi dla Niemców w Austrji.

W interesie Niemców w Austrji jak też i w interesie państwa, ma lewica niemiecka, przedstawiająca najważniejszy w Austrji związek ludzi przekonań wolnomyślno-niemieckich, za główne zadanie występować z całą stanowczością za utrzymaniem i wzmocnieniem ducha niemieckiego w ludności, za wielkiemi zasadami współczesnego postępu na polu kultury, za wolną szkołą i za duchowym i ekonomicznym postępem ludu we wszystkich kierunkach.

Jakkolwiek liczba nieprzyjaciół mnoży się, ma zjednoczona lewica niemiecka obowiązek stanowczo i bezwzględnie odpierać wszelki zamach przeciw narodowym, wolnomyślnym i kulturnym interesom Niemców austrjackich, jak niemniej wszelkie podkopywanie ustawami zasadniczemi zagwarantowanej równości wszystkich obywateli państwa wobec prawa. Niewzruszenić i z całem poświęceniem będzie partja broniła swoich narodowych, prawno-państwowych i wolnomyślnych zasad. Pod żadnym warunkiem nie zamyka się ona przed wielkim duchowym ruchem teraźniejszości, przed wymaganiami czasu. Jak już wielokrotnie partja wyrażała, będzie ona stanowczo pracowała nad rozszerzeniem politycznego prawa wyborczego na wykluczone dotąd od tego prawa klasy ludu i to wolna od małodusznego strzeżenia jednostronnego stanowiska partji, lecz także dbać będzie o nieukrócenie uprawnionych interesów dotychczasowych klas wyborczych. Jak dotąd, tak i nadal występować będzie za odpowiedniemi duchowi formami socjalno-politycznemi. Jak dotąd, mieć ona będzie sumiennie na oku przy każdej sposobności wzmocnienie i dobro mieszczanina i chłopa, przemysłowej i rolniczej pracy, a ściśle unikać będzie tego, aby przez niedające się osiągnąć przyrzeczenia nie wywoływać złudzeń w tych pod względem narodowym i socjalnym tak ważnych klasach społeczeństwa. Byłoby pożądanem, aby partja w swoich usiłowaniach znalazła poparcie także z innych stron Izby. Lecz najlepszą rękojmię dla osiągnięcia swych celów widzi ona we własnej sile, w zupełnej jedności i w możliwie największej dzielności partji. Wszelka próba rozbicia zjednoczonej lewicy niemieckiej musi być przeto odpartą.

Nowy rząd powstał bez współudziału stronnictw Izby poselskiej, a więc także bez wpływu zjednoczonej lewicy niemieckiej. Lewica posiada zupełną swobodę akcji i jest przeto w możności zarządzenia rządu badać bez wszelkich uprzedzeń. Swoje postępowanie względem rządu zastosuje ona do stanowiska ministerstwa wobec narodowych i politycznych dóbr, których zjednoczona lewica broni, to jest zastosuje je jedynie do czynów rządu.

Po tych wnioskach i wywodach przewodniczącego odbyła się żywa dyskusja, w której brało udział wielu członków licznego zgromadzenia, a przytem niektórzy mowcy przedstawiali usposobienie, panujące wśród ich wyborców. Po zamknięciu dyskusji, klub w głosowaniu jednomyślnie zgodził się na zapatrywania przewodniczącego i na tem obrady skończono“.

ANIELA.

(Ciąg dalszy).

Klemens nie mógł już mówić, ale potwierdzał skinieniem głowy wszystkie słowa proboszcza, który w tej chwili podniósł rękę i w Imię Boga wszechmogącego dał mu rozgrzeszenie, a umierający westchnął po raz ostatni.

Tak się zakończyły dzieje tej zgubnej miłości i krótkiego pożycia Klemensa i Anieli.

Nikt nie wiedział i nikt nie podejrzywał nawet, dlaczego uczciwy i pracowity tkacz, mógł się dać skusić obietnicą tych pięciuset franków, wiedząc, iż się tem na niechybną śmierć narażał.

Dziwiono się, czyniono różne wnioski, lecz wkrótce nie myślano już o tem, a Anielę, której nikt nie śmiał o to pytać, zostawiono samej sobie.

Młoda kobieta znosiła wdowieństwo swoje i żałość swą odważnie, nie prosząc nikogo, ani o radę, ani też o pomoc.

Sprzedała nie tylko wszystko to, co należało do jej męża, ale i to, co sama posiadała; a skoro dom stanął pustkami, zrobiła niewielkie zawiniątko z kilku sztuk odzienia i opuściła Mauneville.

Złe języki zaostrzyły się znów na nią.

— Wiadomo przecie, co ona za jedna — mówiono. — Pragnęła tak ogniście mieć zegarek i łańcuszek złoty, i biedny Klemens życiem przypłacił chęć kupienia jej tego, czego sobie życzyła. Teraz zaś, ponieważ nic jej tu nie ciągnie, poszła włóczyć się po świecie, żeby sobie pozyskać nowych wielbicieli i złapać męża w jakiejś obcej stronie, gdzie o jej złości nie wiedzą.

Ksiądz proboszcz, taki łagodny i pobłażliwy zazwyczaj, uniósł się po raz pierwszy gniewem. Kazał milczeć potwarcom, każdemu z osobna, o ile mógł, a w niedzielę następną powiedział kazanie o potwarzy w ogólności.

Wiedział on dobrze, gdzie Aniela była i dlaczego opuściła wioskę rodzinną, ale nie mógł im tego wyjawić, dobre zaś jego serce bolało nad tem znęcaniem się uczciwych ludzi.

— Ona, biedaczka, nie ma teraz nikogo, coby ją mógł obronić — mówił proboszcz. — Mąż jej umarł, a i sama obronić się nie może, bo jej tu nie ma. Jak śmiecie rzucać na nią potwarz i obelgi?...

Nikt nadal nie odważył się, mówić źle o niej, ale swoją drogą myślano o niej tak źle, jak wprzódy.

Już cały miesiąc upłynął, odkąd zniknęła ze wsi, gdy wtem pewnego dnia z rana ksiądz proboszcz spotkał ją przed bramą cmentarza.

— Cóż to Anielo — rzekł łagodnie — wróciłaś znów do nas?...

Aniela potrząsnęła smutnie głową.

— Wróciłam tylko, aby grób jego zobaczyć. Nie dobrze mi tam było... nie dość zarabiałam. Mój drogi Klemens nie może czekać tak długo.

— Kiedy tak, to zostań tu z nami.

— Żyć w tej samej okolicy, co Ignacy Grandsire?.... Nigdy!... On to jest przyczyną tego wszystkiego.

— Moje dziecko — rzekł łagodnie proboszcz — trzeba przebaczyć Ignacemu. Palec Boży, dotknął go ciężko, odkąd ztąd odeszłaś. Żona jego zwarjowała i jest furjatką. On się nie chce z nią rozłączyć z obawy, aby jej rodzice nie wzięli do siebie i nie zażądali od niego posagu. Wiesz, że ona była bogata Z drugiej znów strony Ignacy nie może znaleźć nikogo, coby zechciał się zaopiekować jego żoną.. A cóż? czy i teraz mu jeszcze nie przebaczysz?... Czy już nie dość jest ukarany?...

Aniela zdawała się nie słyszeć ostatnich słów proboszcza. Twarz jej rozjaśniła się jakimś promykiem nadziei.

— Zwarjowała!... Przez niego zwarjowała!.... Wiedziałam, że się to tak skończy, księże proboszczu, ja się zaopiekuję jego żoną, ale on mi za to musi dobrze zapłacić.

— Ty, Anielo?... Ależ...

Aniela przerwała mu, utkwiwszy weń niewypowiedzianie śmiałe spojrzenie i rzekła:

— Niczego się nie lękam. Zaopiekuję się tą warjatką!

I zanim proboszcz zdołał jej odpowiedzieć puściła się drogą, wiodącą do wioski.

Wkrótce potem stała już przed folwarkiem Ignacego Grandsire. Weszła do pierwszej izby, gdzie Ignacy siedział przed starem biurkiem i liczył pieniądze. Usłyszawszy szmer poza sobą odwrócił się żywo.

— Co to takiego?... Toś ty Anielo?... I cóż?... Po coś tu przyszła? — rzekł patrząc na nią zdziwiony.

— Tak, to ja jestem, ja, Aniela... Wiem, czego potrzebujesz, i przybyłam, aby się tego podjąć.

— Ty?...

— Ja. Dlaczegóżby nie?... Jestem silna i nie lękam się niczego; sądzę, żeś się o tem przekonał już oddawna. Zaopiekuję się nią i nie będziesz potrzebował odsyłać jej rodzicom. Chcesz mieć u siebie żonę, która jest bogata... To bardzo naturalne, mój Ignacy — dodała z uśmiechem. — Ja ci do tego dopomogę, ale będziesz mi musiał dużo płacić... bardzo dużo... Jeżeli umrze jutro, to mi dasz... poczekaj, niech się namyślę... to mi dasz... sześćset franków; a jeżeli będzie żyła rok jeszcze... dasz mi także tylko tyle... Rozumiesz?...

Ignacy rozumiał... ale nie wiedząc, co postanowić, spoglądał ze zdziwieniem i powątpiewaniem zarazem na młodą kobietę, którą niegdyś kochał... po swojemu.

— Sześćset franków! To za dużo — rzekł nakoniec. — Tem więcej, że...

W tejże chwili jakiś krzyk dziki, straszliwy, przerażający dał się słyszeć.

Aniela uśmiechnęła się znacząco.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego słuchacza medycyny, Józefa Krzyżanowskiego, nadto ukończonych uczniów szkół średnich: Andrzeja Góreckiego, Jana Hoszowskiego, Sabina Szenkierzyka, Jana Karczmarczyka, Zdzisława Buczaniewicza, Błażeja Rawłowicza, Emanuela Czerwonkę, Józefa Piotrowskiego, Jana Czarnika, Stanisława Gołosińskiego, Franciszka Cyrkowicza, Włodzimierza Starzeckiego, Józefa Maryńskiego, Michała Kiebuzińskiego, Jana Majkowskiego, Włodzimierza Majkowskiego, Jana Stanisława 2-ga imion Chaya; Zygmunta Miączyńskiego, Herza Parille, Stanisława Staszewskiego, Łucjana Bujaka, Bronisława Bieleckiego, Jakóba Bielera i Stanisława Talenta. a wreszcie ekspedytorów pocztowych Mieczysława Krzysztoforskiego i Edwarda Lebedowicza praktykantami pocztowymi.

Przeniesienia.. Minister spraw wewnętrznych przeniósł radców namiestnictwa i starostów: Juljana Prokopczyka z Zaleszczyk do Stanisławowa, a Leona Kurykowskiego z Wieliczki do Białej; przeznaczył starostów: Franciszka Ksawerego Sieleckiego do Limanowej, Władysława Jarosza do Ropczyc, Franciszka Szałowskiego do Liska, Antoniego Wybranowskiego do Czortkowa, i powierzył kierownictwo starostw sekretarzom namiestnictwa: Bolesławowi Szczerbińskiemu w Wieliczce, Juljuszowi Zulaufowi w Śniatynie i Józefowi Brodnickiemu w Zbarażu.

Konkursy. Dwóch dyetarjuszy z pięknem szybkiem i wyrobionem pismem, za wynagrodzeniem miesięcznem 30 złr., przyjmie sąd w Sokalu zaraz. Do podań własnoręcznie pisanych świadectwa należy dołączyć.

Rady szkolne okręgowe w Śniatynie, Rzeszowie i w Kołomyi, rozpisują konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich.

FEJLETON.

NADZWYCZAJNE PRZYGODY PANA CHORĄŻYCA.

16 POWIEŚĆ ORYGINALNA

Leonarda Sowińskiego.

(Ciąg dalszy).

Czasami urywki tego dziecinnego szczebiotu Angioli dolatywały do uszów jej ojca.

— O matta bambina! — wtrącał od niechcenia wówczas i powracał do poważnej narady z Chaskielem o spekulacjach swoich kupieckich.

Nareszcie izraelita powstał, żegnając gospodarza, który rzekł do Chorążyca:

— Jutro wyjeżdżamy do Jass... W karocy naszej i dla pana znajdzie się miejsce. O koniu pańskim słudzy moi mieć będą staranie.

— O to się nie troszczcie — odparł Chorążyc. — Ja się zrosłem z wierzchowcem swoim w czasie długiej podróży... do jazdy w powozie nie przywykłem.

— Jak chcecie... A więc do jutra.

Pożegnanie młodzieńca z Angioliną było bardzo gorące, przynajmniej z jej strony. Natarczywie domagała się, ażeby nazajutrz powrócił jak najprędzej i nigdy już jej nie opuszczał.

— A teraz niech pan napisze do domu — odezwał się Chaskiel po wyjściu od Talpy — i dołączy oblig na trzy tysiące dukatów. Może to pan zrobić w mojem mieszkaniu. Ja jutro wyjeżdżam na parę dni w okolice Chocimia i po załatwieniu kilku interesów, niezwłocznie wracam na Podole. Najpóźniej za tydzień spodziewam się być w Busiówce.

We dwie godziny potem, wręczywszy Chaskielowi listy do rodziców i siostry, listy, na które niejedna łza spadła z pod powieki młodzieńca, pożegnał on poczciwego izraelitę i pospępny powrócił do dworku Chwata.

Starzy już spali; nie budził ich Chorążyc, a przekonawszy się, że pamiętano o jego Piorunie, rzucił się na łóżko w komórce swojej, nie tknąwszy posiłku, który mu zostawiono na stole.

Nazajutrz, żegnając się z gościnnem stadłem, kiedy napomknął o pieniężnem wynagrodzeniu, taką od obojga otrzymał burę, że pozostało mu tylko zmykać co prędzej. Upokorzoną miłość własną pocieszał myślą o gościńcu, który im przy pierwszej sposobności przesłać zamierzał.

Z Chaskielem się już nie widział. Kupiec opuścił Chocim do dnia jeszcze.

Powitany przez Talpę, a z krzykliwą radością przez uszczęśliwioną z nowego towarzysza podróży Angiolinę, Chorążyc z rezygnacją wkroczył w sferę zupełnie dla siebie obcą. Smutno było w duszy młodzieńca... Przyszłość całą osłaniała jakaś mgła nieprzejrzana, a światełko nadziei, które połyskiwało niekiedy w jej tajemniczej głębi, tak wątłe było, tak niepewne!... Ulgę mu niejaką sprawiała myśl, że Czały wkrótce zda sprawę rodzinie jego ze wszystkich wypadków, które go zaskoczyły, a listy, powierzone Chaskielowi, choć w części zastąpią go dla niej. Miał też nadzieję. że za pośrednictwem Talpy i jego agentów będzie mógł utrzymywać stałe stosunki z domem i od czasu do czasu czerpać z nich odrobinę otuchy w wygnańczej swej doli. Nadzieja ta, niestety, okazać się miała płonną.

W kilka dni po wyjeździe Chorążyca do Jass, o parę mil od Chocimia, w wąwozach przyległych do drogi benderskiej, znaleziono ciało zamordowanego starca. Wycie psów, rozszarpujących łup krwawy, spowodowało odkrycie trupa. I któżby w tych czarnych, oszpeconych okrutnie zwłokach, rozpoznał pełne powagi rysy Chaskiela Berszadzkiego?... O tem, co się z woźnicą jego stało, oraz z rzeczami i pieniędzmi, chyba sam Ałłach, lub anioł śmierci mógłby powiedzieć. Do Chorążyca nie doszła nawet wieść o tak błahym i pospolitym pod rządem ottomańskim wypadku.

IX.

Upłynęło lat dziesięć. Śledzić w tym czasie bohatera naszego za każdym krokiem nie możemy. Multany i Wołoszczyzna, Bułgarja i Bukowina były teatrem wypraw jego. Z Talpą spędzał niekiedy po kilka tygodni pod jedną szatrą olbrzymią na łąkach wołoskich latem, a w tem lub owem z miast większych w porze zimowej.

Chwile wolne od zajęć obowiązkowych, kiedy po nużących wycieczkach na wielkie targowiska zatrzymywali się gdziekolwiek na dłuższy odpoczynek, urozmaicał sobie czytaniem nabywanych w podróżach książek, grą na fleciku, której zamiłowanie wyniósł jeszcze z progów domowych, nareszcie różnostronnem kształceniem Angioli, coraz bardziej lgnącej do pięknego i łagodnego młodzieńca. Niewysłowioną roskosz sprawiała mu rozmowa, z nią prowadzona w języku jego rodzinnym, którego dziewczę nauczyło się bardzo prędko, bez żadnego przymusu, owszem, z własnej, gorącej miłości.

Żadnych wiadomości z domu nie otrzymywał. Napróżno nalegał na Talpę, ażeby mu ułatwił stosunki z rodziną za pomocą chocimskich znajomych swoich; listy Chorążyca pozostawały bez odpowiedzi. Dziwiło go to i niepokoiło z początku, następnie rozżalało i napawało goryczą, a w końcu wydawać mu się zaczęło rzeczą naturalną, niezbędną, jak śmierć nieuniknioną. Powiedział sobie: nie mam rodziny, nikogo już nie obchodzę; wszystkich, którzy kochali mię niegdyś, postradałem na zawsze!... I ostygł zwolna, czerpiąc w uczuciu sieroctwa swego rodzaj uspokojenia. Wszak wiedział, że musi kiedyś stracić rodziców, mogła też umrzeć i siostra i jeszcze jedna ukochana istota. Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego... czyjeż wczoraj nie porasta grobami; a pomimo to jutro nie przestaje wabić nas tajemniczym uśmiechem...

Chorążyc zaczął się powoli przyzwyczajać do nowych warunków bytu; podobało mu się nawet w pewnych chwilach owo koczownicze życie na łonie natury, pod lazurowem sklepieniem niebios, owiane upajającą wonią łąk, pełnych kwiecia. Miewało ono i niespodzianki swoje, kiedy potrzeba było nieraz w obronie tabunów stačać walki ze stadami wilków drapieżnych, lub z bandami dzikich łupieżców.

Zimowe tylko miesiące, spędzane w miastach wśród bezczynności półsennej, w otoczeniu ludzi, z którymi nie łączyło go nic wspólnego, były dla Chorążyca naprawdę smutne i uciążliwe. Wówczas to, potężniej, niż kiedy, odzywał mu się w piersi jęk żalu po kraju rodzinnym, po sercach, które, jak mniemał, przestały już tęsknić po nim i po zwiędłych przedwcześnie rojeniach młodych.

Może w pięć lat po rozpoczęciu tułaczego żywota udało się Chorążycowi dotrzeć samemu do Chocimia. Na samym wstępie zapytał agenta Talpy: czy nie ma jakiego listu z za Dniestru?

— Żadnego — odpowiedział Abram, stary żyd bessarabski.

— A Chaskiel tu nie przyjeżdżał?

— Nie widzieliśmy go od tego samego czasu, kiedy poznaliśmy pana. W kilka miesięcy potem przejeżdżała tu kupcowa z Berszady, żona Chaskiela i z wielkim lamentem dopytywała się o męża; ale cóż ja jej mogłem powiedzieć?... Po daremnych poszukiwaniach odjechała, zapewne do domu i odtąd żadnej wieści nie mieliśmy o starym morejne. Może go jakie nieszczęście spotkało w drodze?... Pan Bóg to wiedzieć raczy...

A więc list do rodziny, pisany przez kupca Berszadzkiego, mógł wcale nie dojść do niej..... nie ulegało to nawet wątpliwości... I cóż dziwnego, jeżeli dotychczas nie otrzymał żadnej odpowiedzi z Busiówki.. Ale jakże poradzić na to?... Sam przecież nie mógł przekroczyć granicy, po za którą oczekiwał go los wyjętego z pod prawa banity. Na jedno mgnienie błysnął mu w głowie zuchwały ten zamiar, ale chwila rozwagi wyświetliła całą niedorzeczność jego.

— Pójdę do Chwata — pomyślał — może on mi da jaką radę skuteczną.

Niestety! Chwat i żona jego od dwóch lat już nie żyli. Dworek ich był nabyty przez jakiegoś Wołocha, któremu Chorążyc nie miał nic do powiedzenia o trosce swojej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 10 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, we czwartek św. Franciszka Borgjasza wyznawcy, jutro Placydy i Filomelli panien. pojutrze Maksymiljana biskupa.

Jutro w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu wotywa, na pamiątkę przeniesienia zwłok św. Augustyna.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: szczupaki, lipienie, głowacze, bolenie, jazie, świnki, czopy, wyrozuby, czeczugi, sandacze, brzoze, klonki, brzanki i cytry. Ochraniać należy łososia, pstrąga i węgorza.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na sionki, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, jelenie, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i szpiczaki. oraz kury, głuszce i cietrzewie.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 5 minut 54, zachód przypada o godzinie 5 minut —: długość dnia godzin 11 minut 6.

Zmiana lunacji. Druga kwadra księżyca przypada jutro dnia 11-go b. m. o godzinie 3-ciej minut 34 popołudniu.

Temperatura rano + 10 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Protomedyk dr Merunowicz, przyjechał dziś rano ze Lwowa.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uroczyste otwarcie roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskim, według tradycyjnego zwyczaju, rozpoczęło się nabożeństwem w kościele akademickim św. Anny. Mszę św., wobec całego Senatu akademickiego i nader licznej młodzieży uniwersyteckiej, odprawił prorektor wydziału teologicznego, ks. Knapiński. Podczas nabożeństwa chór wykonał „Missa brevis“ Gounoda, a p. Dec bardzo pięknie odśpiewał „Na skrzydłach pieśni“ Karola Studzińskiego. O godzinie 10 zebrała się zaproszona publiczność i młodzież dla wysłuchania sprawozdania i odczytu inauguracyjnego. Z osób wybitnych obecni byli: Książę-Biskup kniaź Puzyna, dr Juljan Dunajewski, dr Stanisław Madeyski, prezes dr J. Majer, prezydent miasta p. Friedlein, prezydent sądu krajowego p. Jasiński i p. Summer-Brason, starszy prokurator p. W. Szymonowicz, prokurator p. Münnich, dyr. policji dr Z. Korotkiewicz i t. d. Pośród licznego grona dam zauważyliśmy hr. Tarnowską z córką. Po zajęciu właściwych miejsc, prorektor dr Browicz, powitawszy nowego rektora, składał sprawę z ubiegłego roku szkolnego w formie kroniki. Przedewszystkiem ustępujący rektor zaznaczył, że Uniwersytet w ubiegłym roku zyskał na rozwoju przez lepsze uposażenie niektórych oddziałów, a to dzięki byłemu rektorowi tegoż Uniwersytetu i ministrowi oświaty, p. Madeyskiemu. Rok ubiegły wydał plon obfity. Grono nauczycielskie liczyło 97 profesorów i docentów. Dalej wspomniał o zmarłych w tym roku profesorach: Baranieckim, Rydlu i Oettingerze. Uczniów liczył Uniwersytet w półroczu zimowem 1.304, w letniem 1.230. Promocji udzielono w tym roku 133. Z tego przypada na teologję 1, filozofję 1, medycynę 82, prawo i administracja 49.

Następnie sprawozdawca wspomina o nowych ofiarach i fundacjach stypendjalnych, o mianowaniu profesorów i docetnów na poszczególnych fakultetach i o ukończeniu Collegium medicum, przez co zyskają na rozszerzeniu inne fakultety, szczególnie filozoficzny, który będzie pomieszczony w budynkach od ulicy Gołębiej, wreszcie o zmniejszeniu frekwencji uczniów na wydziale lekarskim przez otwarcie fakultetu medycznego we Lwowie — i rozwiązaniu „Czytelni akademickiej“, tudzież „Ruskiej hromady“.

W końcu, składając godło w ręce nowego rektora, złożył mu zarazem publiczne życzenia. Nowy rektor obejmując swoją godność, dziękował prof. Browiczowi za gorliwe i sumienne spełnianie obowiązków rektora, a powitawszy słowami hołdu Najprzewielebniejszego Arcypasterza, oraz luminarzy a byłych ministrów i naczelników władz, w imię B. że otworzył rok ten nowy, który jest 532 rokiem od założenia Uniwersytetu. Reprezentacja nasza — mówił nowy rektor — jest przedstawicielką całej Polski, bo obok dwóch trzecich profesorów z naszego kraju, jedna trzecia pochodzi z innych części kraju. Danem nam jest działać w lepszych warunkach, niż dawniej, ale za to i odpowiedzialność nasza jest większa. Pragniemy, aby młodzież, garnąca się do naszej wszechnicy, zrozumiała odpowiedzialność, jaka ciąży nie tylko na nas, ale i na niej. My pragniemy dać wam naszą pracę, wybierzcie co objąć możecie. Na nas i na was z tego Collegium, spogląda pięć stuleci. Jako profesor historji, rozpoczynam rok szkolny odczytem: „O Unji horodelskiej“.

Uroczystość zakończyła się o godzinie wpół do 12 przed południem.

Dyrekcja teatru poznańskiego zaprosiła z naszych artystów także p. Marcelego Zboińskiego, do udziału w przedstawieniu jubileuszowem dnia 19 b. m. O ile nam wiadomo, zarówno pani Hoffmann, jak i p. Zboiński wezmą udział w tem przedstawieniu i przyczynią się tem samem do jego uświetnienia.

Wskutek nowego zarządzenia dyrekcji poczty krakowskiej, posyłki pieniężne odtąd będą doręczane adresantom tylko raz na dzień z tem ograniczeniem, że jedynie te posyłki, które nadejdą do godz. 8 rano, otrzymywać będą interesowani tegoż samego dnia, wszystkie zaś inne dopiero w dniach następnych. Ze względu na szczupły personal służbowy, rozporządzenie to jest bezwątpienia wygodnem dla poczty, ale że przy jego ustanowieniu wygodę publiczności spuszczono zupełnie z oka — dowodzić chyba nie potrzeba.

Dawny „Resurs“ krakowski mieszczący się przez długi szereg lat w gmachu Banku galic. w Rynku, przeniesiony został do pałacu Ogińskich, przy ulicy Wolskiej. Z powodu tej instalacji, odbyła się w sobotę, we wspaniałych apartamentach nowej siedziby uczta, na którą liczne grono osób zajmujących w mieście wybitne stanowiska otrzymało zaproszenie. Gęsty szereg toastów, na pomyślny rozwój Towarzystwa, zainaugurowanym został przez prezesa hr. Romana Potockiego, który w przemówieniu swem podniósł szczególniej okoliczność, że jakkolwiek celem Resursu jest głównie dążenie do podtrzymania życia towarzyskiego, ma on przecież i te jeszcze głębsze znaczenie, że kojarząc w swem ognisku pracowników czynnych na różnych polach życia publicznego, daje im często sposobność do wzajemnego porozumienia się w sprawach szerokiego ogółu dotyczących i ułatwia tym sposobem dojrzenie i dalszy rozkwit rzeczy. Piękną prawdziwie ilustracją do słów prezesa stanowi uchwała, według której Resurs wspomniany zobowiązał się do udzielenia dla najdzolniejszego ucznia gimnazjum w Cieszynie stypendjum w rocznej kwocie zł. dwieście, a to przez przeciąg wszystkich 8 lat, aż do złożenia egzaminu dojrzałości. Pięknym tym czynem Resurs krakowski posunął się po za znaną dotąd na cel powyższy ofiarność ogółu i spełnił obowiązek obywatelski, który bezwątpienia i na inne Towarzystwa tego rodzaju nie pozostanie bez wpływu.

W Parku krakowskim zaczęto stawiać budynek, celem pomieszczenia maszyny elektrycznej, która oświetlać będzie ogród i wnętrze teatru letniego.

Wypadki. Jeden z kolarzy krakowskich, jadąc wczoraj po południu chodnikiem (!) ul. Starowiślnej, najechał rowerem córeczkę urzędnika, przewrócił dziewczynkę na ziemię, pokaleczył jej twarz i nogę i umknął. Za tym panem, który już przed trzema dniami w ten sam sposób najechał jedną z pań i także ją skaleczył w nogę, władza zarządziła śledztwo.

W tymże czasie, Franciszek Bełcik, włościanin z Giebułtowa, wioząc ziemniaki ulicą Dietlowską, przejechał ciężkim wozem 4-letniego Marjana Śmietanę, syna stróżki z tejże ulicy pod l. 59 tak nieszczęśliwie, że chłopczyk prawie na miejscu skonał. Winnym własnej śmierci jest, jak się zdaje, sam chłopczyk, uczepił się bowiem łańcucha hamulcowego i tym sposobem dostał się pod tylne koła wozu, niedostrzeżony wcale przez powożącego.

Trzęsienie ziemi. W Lublanie onegdaj w nocy o godz. 12 m. 7 dało się uczuć miernie silne wstrząśnienie ziemi, poprzedzone podziemnym szumem a zakończone wibracją. Słaba wibracja powtórzyła się jeszcze o godz. 1 w nocy i o 6 rano. Wstrząśnienie nie zostało zauważone powszechnie, wywołało jednak zaniepokojenie wśród części ludności.

Katastrofa. Na rzece Oce, w Rosji, koło wsi Ozery zatonął galar; utonęło 100 osób.

Wydział krakowskiej Izby adwokackiej przysłał dziś do p. prezydenta ministrów Kazimierza hr Badeniego telegram następującej treści:

„Z powodu objęcia przez Waszą Excellencję najwyższego urzędu Państwa ma zaszczyt krakowska Izba adwokacka złożyć najszczersze życzenia, obyś Ekscellencjo w dobrem zdrowiu w najdłuższe lata sprawował poruczone Ci rządy dla dobra Państwa i kraju i ku prawdziwej radości Twych współobywateli. Prezydent: *W. Lissowski.*

Na loterję na dochód szkoły polskiej w Białej i bezpłatnych wypożyczalni książek (Sienna 16). Pp. Z. Zahorska 2 złr., Szwarz 1 złr., Cużydło 1 złr., Lenartowicz 50 ct., Jadowski P. 50 ct.. W. S. 30 ct. — P. z Kozubowskich Sumińska kosz gruszek. Księgarnia D. E. Friedleina 6 wartościowych książek do nabożeństwa. Filip Eile 3 fanty, Lewiak i Sp. 1 fant. Kończyk 1 fant. Grigar 3 fanty, Fischer (pałac spiski) 3 fanty. Rolle 3 fanty. Mikeska 3 fanty. Borelowski 3 fanty. Piechowski 1 fant, P. Deningowa 7 fantów i P. Szabłowski 4 paczki herbaty.

Szkoła przemysłowa w Krakowie ogłasza plakatami, że wpisy do kursów wieczornych odbywać się będą w dniach 9, 10, 11 i 12-go codziennie od godziny 7 do 8-ej wieczorem, a zaś w najbliższą niedzielę od godziny 10 do 12 w południe. Rękodzielnicy i przemysłowcy powinniby licznie korzystać ze sposobności zawodowego ukształcenia w rysunku, gdyż tylko tym sposobem osiągnąć można zdrowy postęp, a spotęgowawszy fachowe uzdolnienie, zdobyć siłę do opierania się produkcji obcej.

Szantażystów, którzy, prawdopodobnie przez żydów zapłaceni, chcieli rozlepiać paszkwile na naszego redaktora, niewątpliwie pod klucz dostaniemy. Policja, na zlecenie sądu, plakaty już skonfiskowała i jest na tropie dwu ptaszków, którzy je napisali i dali drukować. O ile się zdaje, są to „dwaj naczelni redaktowie“ owego dziennika z idą równie wielką jak szczytną, która nazywa się „naciąganiem na inseraty“, a który to dziennik ma powstać w naszem mieście. Przeciw podstępnemu szalbierstwu postanowiliśmy wystąpić z całą stanowczością, by złe dalej się nie pleniło.

Stowarzyszenie zarobkowe. XXI. Walne zgromadzenie delegatów związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, odbędzie się w dniach 12 i 13 b. m. I. posiedzenie 12 października 1895 odbędzie się o godzinie 8 rano. II. posiedzenie 13 października 1895 o godz. 9-ej rano, a na niem nastąpi między innemi wybór uzupełniający w miejsce występujących z kolei członków wydziału pp. Wojciecha Biechońskiego, dra Wiktora Lechowskiego, Albina Rayskiego i Tadeusza Romanowicza. Na 12 bm. o godz. 12 w południe zapowiedziano walne zgromadzenie założycieli „Banku związkowego“.

Noszenia uniformów po za granicami państwa, zabroniło ministerstwo sprawiedliwości okólnikiem z dnia 29 września r. b. Powodem tego rozporządzenia były częste nieporozumienia uniformowców, bawiących na obczyźnie, z tamtejszemi władzami, które urzędnika w uniformie brały za wojskowego i przeciw temu remonstrowały. Otóż dla usunięcia tych nieporozumień, zakazano urzędnikom na obczyźnie noszenia uniformów.

Dwa stypendja o rocznych 100 złr. (200 koron), zawakowały z fundacji im. Henryka Strzeleckiego, o które ubiegać się mogą tylko ubodzy uczniowie krajowej Szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, wyznania katolickiego, którzy dobrym postępem w naukach i nienagannem moralnem zachowaniem się, na wsparcie zasługują. Bliższe warunki ogłoszone są w dyrekcji krajowej Szkoły gospodarstwa lasowego.

Z Ossolineum. Dnia 12 października r. b. o godz. 12 w południe odbędzie się w Zakładzie narodowym im. Ossolińskich we Lwowie, publiczne doroczne posiedzenie, na którem zdaną będzie sprawa z całorocznych czynności zakładu, poczem nastąpi odczyt dra Bronisława Gubrynowicza p. t.: „Malarze nadworni Jana III“, szkic historyczny z XVII wieku. Kuratorja zakładu nar. im. Ossolińskich uwiadamia o tem wszystkich, których stan tego zakładu naukowego zajmuje, z prośbą, aby niniejsze ogólne ogłoszenie raczyli przyjąć za zaproszenie osobiste.

Sejmik relacyjny. Szanownych wyborców do Rady państwa z miast Sambora, Drohobycza i Stryja, mam zaszczyt prosić, aby raczyli się zgromadzić: d. 13 b. m. w Samborze, o godz. 4 po południu w sali kasynowej, d. 14 b. m. w Drohobyczu o godz. 4 po południu w miejskiej sali gimnastycznej i d. 15 b. m. w Stryju o godz. 5 po południu w sali magistratu, celem wysłuchania

mego sprawozdania poselskiego. Lwów, 7 października 1895. *Prof. dr Roszkowski.*

Samobójstwo. Onegdaj przed godziną 6 zrana znaleziono we Lwowie u podnóża Wysokiego zamku po stronie stawu Kiselki, zwłoki 25-letniego nadstrażnika skarbowego, Jana Manna z przestrzeloną skronią. Z własnoręcznego pisma, znalezionego przy denacie, wynika, że powodem samobójstwa był ujemny wynik egzaminu, któremu Mann poddał się dnia poprzedniego.

Kamienicę przy ul. Karola Ludwika we Lwowie l. 29 delożował i opieczętował onegdaj komisarjat dz. II, ponieważ kamienica ta grozi zawaleniem się.

Cholera. W Ostrowie, w powiecie tarnopolskim, wyzdrowiała dnia 7 października z cholery jedna osoba, pozostaje w leczeniu jedna osoba. — W Wawrzyńcach, w powiecie trembowelskim, zachorowała jedna osoba, a w Strusowie, tegoż powiatu, pozostaje jedna osoba chora na cholerę w leczeniu.

Głuchoniemy Władysław Skreutz, 13 lat mający, w popielatem ubraniu i w bronzowej czapce wydalił się onegdaj z zakładu głuchoniemych we Lwowie. Ktoby co wiedział o tym chłopcu, raczy zawiadomić zarząd zakładu.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Chrzanowie z grupy najwyżej opodatkowanych kupców i przemysłowców, rozpisany na dzień 11 listopada.

Żydowscy lichwiarze. W dniach 1, 2 i 3 b. m. odbyła się w Złoczowie rozprawa karna, pod przewodnictwem radcy Sumpera, przeciw znanym w powiecie złoczowskim lichwiarzom Szeindli i Samuelowi Auerbachom. Pajęczyna rozpostarta przez nich jest tak misterna, że ująć w nią zdołali całe mnóstwo ofiar; dość podać, że w samym Złoczowie posiadają 84 domów, nabytych w drodze licytacyi, spowodowanych ich lichwiarskiemi pożyczkami, że w ten sam sposób nabyli dobra Mateniów i że nadto hipoteki wielu złoczowskich realności obciążone są wierzytelnościami Auerbachów, które z małych kwot wyrosły przy lichwiarskim procencie do pokaźnych sum. Charakterystycznem jest to, że sami oskarżeni, zapytani podczas rozprawy przez adwokata, dra Błażejowskiego, który zastępował poszkodowanych Jerzego i Julję Tomiczów, oświadczyli, iż posiadają mały majątek „ot tak kilka tysięcy, prócz niewielkich dóbr". Auerbachowie nie przebierali w upatrzonych ofiarach—lepsze te, które łatwo można ująć w swe szpony—ale są wśród nich i ludzie obrotni, zapobiegliwi, którzy obracali kapitałami na tysiące, są wśród nich i sprytni współwyznawcy oskarżonych. Rozprawa miała kilka przykrych scen, kiedy to poszkodowani ze łzami w oczach opowiadali o swej ruinie majątkowej — a była ona nową operacją toczącego społeczeństwa wrzodu lichwiarskiego i chyba aż nadto dowodnie wykazała całe bankructwo idei liberalizmu w stosunkach gospodarczych.

Prokuratorja państwa, którą reprezentował substytut Uchanowicz, oparła akt oskarżenia tylko na trzech ofiarach: wspomnianych już Tomiczkach, Chanie, Surze Braunowej i Samuelu Lehrerze. Co do dwóch ostatnich, których zastępował adw. dr Grek, nie zdołała rozprawa wykazać niczego całkiem pewnego wobec upływu blizko 20 lat od czasu, kiedy rozpoczęły się stosunki z Auerbachami, natomiast wyświeciła rozprawa z całą dokładnością postępowanie Auerberów wobec Tomiczków.

W r. 1876 rozpoczęli Tomiczkowie budowę kamienicy z kapitałem 14.000 złr.; kiedy dom wyprowadzili już pod dach, z powodu braku dalszych funduszów rozpoczęli starania w Banku hipotecznym we Lwowie o udzielenie pożyczki. Zanim jednakże pożyczkę zrealizowali, skorzystali z kredytu u Szeindli Auerbachowej, która im sama się z tem narzuciła i pożyczyli na weksle w przeciągu kilku miesięcy kwotę 2.400 złr. na 24%. Procent ten potrącili oskarżeni z góry przy wypłacie pożyczonych kwot. Tomiczkowie zwrócili Auerbachom z otrzymanych w Banku pieniędzy 2.000 złr., a 400 złr. pozostało, do czego później dobrali 200 złr., razem 600 złr. Tytułem 24 procentów od tej kwoty zapłacili Tomiczkowie już z czynszu wybudowanej kamienicy 500 złr. W roku 1882 zażądali Auerbachowie skryptu dłużnego na pozostającą resztę i d. 11 września tegoż roku Szeindla Auerbachowa korzystała z obecności Tomiczka w swem pomieszkaniu, upoiła go i choć było to już późno wieczorem, poleciła, by wraz z żoną przyszedł zaraz do notarjusza. Julja Tomiczkowa, obawiając się pijanego męża, poszła za jego rozkazem i tego samego dnia około godziny 7½ wieczorem podpisali skrypt dłużny, nie wiedząc co podpisują, bo Tomiczek był, jak twierdzi, całkiem nieprzytomny, a Tomiczkowa ufała mężowi, że obrachował się z Auerbachami, a zresztą nie rozumiała się na interesach. Z uchwały intabulacyjnej dowiedzieli się, że na hipotece ich realności cięży wierzytelność Auerbachów 5.500 złr. z 12% od dnia wystawienia skryptów. Auerbachowie chodzili teraz skrzętnie koło swej ofiary, odradzali im sprzedaży domu, uspokoili przy licytacji, aby się nie starali o kupców i nabyli realność za 11.000 złr., przyczem wierzytelność ich, jako położona po wierzytelności Banku hipotecznego, nie została w całości pokrytą z ceny kupna tak, że Tomiczkowie są jeszcze dłużni Auerbachom 2.000 czy 3.000 złr. Stracili więc wszystko i kapitał, z którym rozpoczęli budowę i kamienicę, choć zapłacili 2.500 złr, na poczet pożyczki 2.600 złr.

Tego rodzaju operacje finansowe powtórzyli Auerbachowie i na innych poszkodowanych i stąd pochodzą wszystkie ich wierzytelności, cały ich majątek.

Trybunał po wywodach oskarżyciela i obrońcy, dra Heynego, skazał Auerbachową na 2 miesiące ścisłego aresztu i 500 złr. grzywny, a Auerbacha na 6 tygodni aresztu i także 500 złr. kary pieniężnej. Zgromadzona licznie publiczność, w której gronie było wiele ofiar Auerbachów, przyjęła wyrok z najwyższem zadowoleniem.

Lecz czem ta kara w porównaniu ze spustoszeniami, jakie te pijawki wyrządziły!

Zamknięcie wystawy etnograficznej w Pradze odłożonem zostało do 20 lub 21 b. m.

Opieka nad młodzieżą. Wiedeńska rada szkolna okręgowa wystosowała do dyrekcji policji podanie, aby organa policyjne czuwały nad młodzieżą szkolną na ulicach i placach publicznych. Głównie ma policja zwrócić uwagę na grę o pieniądze, na przypatrywanie się niemoralnym przedstawieniom, kuglarzom itd. Dyrekcja wiedeńskiej policji dała już na skutek tego podania organom podwładnym odpowiednie wskazówki.

Jarmark na śliwki. Bośnia i Hercegowina zasługują na miano ziemi śliwek. Roczna produkcja śliwek w tym kraju dochodzi średnio do 97 miljonów kilogramów. Bywają lata, kiedy w Bośni zbierają po 186 miljonów kilogramów. Dwie trzecie tej masy owoców przypada na okrąg Dolnja Tuzla, która dostarcza słynnego owocu, znanego na rynkach europejskich pod nazwą „śliwki bośniackiej". Śliwki w tym okręgu od wieków służą za artykuł wywozu. Punktem centralnym tego handlu wywozowego jest miasto Brcka nad Sawą, gdzie istnieje giełda śliwkowa, normująca ceny i bacząca na jakość produktu, przeznaczonego na wywóz. Corocznie w pierwszych dniach września rozpoczyna się tu jarmark na śliwki, trwający aż do pierwszych dni grudnia. W ciągu ostatnich lat sześciu wywieziono stąd 1,034.000 centnarów. Największy wywóz był w r. 1891-ym, wówczas bowiem wywieziono za granicę śliwek za pięć miljonów guldenów.

Z Odesy piszą dnia 27 września: „W sprawie siedmiu Polaków, znajdujących się w więzieniu odeskiem, dotychczas z Petersburga nie otrzymano wyroku. Trzej z nich, mianowicie Konieczko, Gasztowski i Zarucki, z braku ruchu, z tęsknoty i złego jedzenia, rozchorowali się. Główna choroba — skorbut. Rewizje ustały u nas od trzech czy czterech tygodni. Więzienia przepełnione są wrzekomymi socjalistami. Prócz tego od miesiąca odsiaduje dwóch niższych urzędników Izby cywilnej, Jankiewicz (syn popa) i Kariłow, więzienie za udzielanie wiadomości socjalistom lub ich krewnym o ich sprawie. Ostatnia rewizja odbyła się u Markiewicza, rzeczywistego radcy stanu i zwyczajnego profesora tutejszego uniwersytetu. Rewizja trwała dwie doby. Dodamy, że Markiewicz, jako profesor historji, miał zupełne prawo mieć u siebie dzienniki, broszury i książki zabronione. Wracał on z zagranicy i zatrzymano go wraz z żoną w Wołoczyskach, zrewidowano i zatelegrafowano do Odesy, gdzie po jego przybyciu odbyto natychmiast u niego rewizję. — Profesor Markiewicz jest Wielkorosjaninem, człowiekiem zupełnie lojalnym, nie wdawał się nigdy, nawet będąc studentem, w żadne agitacje. Chociaż czytuje zabronione książki małoruskie i polskie, nie myśli ani o seperatyzmie, ani o wstrząśnieniu posad istniejącego porządku. Czy ucierpi na tem? — w Rosji wszystko możliwe".

Bajeczny karambolista Jan Trebar, markier w drezdeńskiej kawiarni centralnej, wygrał niedawno ogromną partję karambolową z „cudownym graczem" Teodorem Kerkau.

Gra trwała 5 wieczorów; szło o 10.000 punktów. Trebar zrobił serję 1.792 karamboli i zyskał tym sposobem „for" 3.000 punktów. Kerkau odebrał mu te fory, robiąc dwie serje z rzędu: 1295 i 886 punktów.

Ostatecznie Trebar wygrał partję, robiąc trzy serje z rzędu: 1310, 1058 i 952 punkty i pozostawiając przeciwnika z brakiem 3000 punktów.

Zwycięzca wziął pierwszą nagrodę 600 marek i medal złoty.

Piękny podatek. Według informacyj *Wilensk. wiestn.*, położone w guberniach wileńskiej i mińskiej dobra księcia Wittgensteina, które w drodze spadku przeszły na księżnę Hohenlohe, oszacowano na rs. 14,114.144. Na mocy decyzji sądu okręgowego i Izby sądowej, przy określaniu podatku stemplowego, potrącono sumę długów w ilości, rs. 7,477.655 kop. 89. Po odtrąceniu, majątek spadkowy wyniósł rs. 6,636.188 kop. 94, od której to sumy skarb pobrał podatek stemplowy w stosunku 4%, ogółem rs. 265.847 kop. 56.

W Wilnie zaczyna się rozwijać przemysł sukienniczy. Fabryki powstają na krańcach miasta, w pobliżu rzek Wilji i Wilejki. Poprzednio rynek wileński zaopatrywał się w sukna wyłącznie w głównych ogniskach fabrycznych, w Łodzi i Białymstoku.

O romantycznym cyganie donoszą z P gi Czeskiej następujące szczegóły:

W dniu 1 b. m. cygan Ignacy Rusiczka, zamordował w okropny sposób 18 letnią niesłychanej piękności cygankę, Agnieszkę Rusiczka, z którą od dłuższego czasu żył w stosunkach.

Piękna Agnieszka od pewego czasu poczęła okazywać żywe względy innemu cyganowi, co doprowadziło Rusiczkę do tak szalonej zazdrości, iż rozwścieczony przebił kochankę nożem.

Reszta cyganów, tak się zbrodnią przeraziła, iż rozpierzchła się na wszystkie strony, i dopiero razem z żandarmerją powróciła do dawnego obozu.

Tu oczom przybyłych przedstawił się wstrząsający widok. Na łożu z ziół i kwiatów spoczywały zwłoki zamordowanej piękności, z rękami złożonemi jak do modlitwy. Obok siedział nieszczęsny zabójca i starannie odganiał owady unoszące się nad trupem. Bez żadnego oporu pozwolił się uwięzić, widocznie straciwszy z rozpaczy wszelką świadomość tego co zaszło. Dotąd nie udało się wydobyć z ust obłąkanego, jednego chociażby wyrazu.

Samobójstwo księcia. Dnia 27 września w Ekaterynburgu wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie ks. D. P. Gagarin, potomek starożytnego książęcego rodu. Obecnie *Woł. Wiestnik* podaje szczegóły z życia i smutnej katastrofy, jaką się ono zakończyło.

Książę G., dymis. pułkownik leibgw. pułku huzarów, człowiek zamożny, zajmował w Ekaterynburgu posadę prezesa zjazdu powiatowego z chęci służenia swojej ojczyźnie osobistą pracą, całą bowiem pensję oddawał na korzyść towarzyszów swej służby. Drobne zaczepki doprowadziły księcia do tego, iż postanowił porzucić zajmowaną posadę, lecz na gorące prośby swych przyjaciół zaniechał powziętego zamiaru. Jednak od tego czasu znajomi zauważyli znaczną zmianę w jego usposobieniu i stosunkach z otaczającymi. D. 14 września ks. G. przyjmował u siebie przyjaciół i znajomych. Wieczorem, przed rozejściem się gości, udał się do swojej sypialni i wystrzałem z rewolweru, skierowanym w usta, odebrał sobie życie, zanim ktokolwiek zdołał przeszkodzić temu. Na pogrzeb zebrała się masa narodu. Z Ekaterynburga ciało przewieziono do grobu familijnego w Petersburgu.

Niezwykły wypadek zdarzył się na brzegu nowo zbudowanego kanału Wilhelma. Jeden z okrętów przepływających zerwał drut, będący przewodnikiem elektryczności do lamp łukowych, oświetlających wybrzeża. Drut zawisł nizko nad ziemią. W tej chwili właśnie przechodzili dwaj robotnicy. Jeden z nich, który dotknął drutu całą szerokością piersi, padł trupem i ciężarem swoim pochylił drut do samej ziemi tak, iż zwłoki leżały na drucie. Drugi robotnik, który dotknął drutu zlekka ramieniem, otrzymał silną kontuzję. Nadbiegli na pomoc robotnicy, żadną miarą nie mogli zepchnąć drewnianemi drągami zwłok z drutu, za każdem bowiem dotknięciem odczuwali nader silne uderzenia elektryczności. Dopiero po telegraficznem zawiadomieniu stacji centralnej w Holtenau i po

wstrzymaniu prądu można było przystąpić do zwłok zabitego.

Szczególne ogłoszenie. Jeden z dzienników francuzkich teatralnych, zamieścił w tych dniach ogłoszenie tej treści:

„Poszukuje się do zakładu restauracyjnego w mieście S... fortepianisty, znającego się nieco na kuchni“.

Pasteur i lekarze. Czasopisma lekarskie pełne są pochwał dla zmarłego znakomitego uczonego. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że do niedawna względnie jeszcze, najzaciętszymi jego opozycjonistami byli właśnie lekarze.

Pasteur umarł na serce. „Serce jego — pisał doktor M. de Fleury do *Figara* — było zupełnie wyczerpane. Serce to działało wadliwie, od czasu gwałtownych sporów z Peterem, o sprawę wścieklizny“. Zmarły profesor Peter, patolog znakomity i umysł w badaniach nadzwyczaj sumienny, lecz z natury wojujący, był najzaciętszym wrogiem teorji Pasteurowskich. Peter i Pasteur, których żony były spokrewnione, spotykali się często w pewnem kółku rodzinnem w Wersalu.

Długi czas stosunki między dwoma uczonymi utrzymywały się bardzo dobre, lecz teorje Pasteura o mikrobach ochłodziły je, a odkrycie szczepienia wścieklizny zepsuło je zupełnie. Pasteur nie lekarz, wdzierający się genjalnie z potokami nowego światła do świątyni patalogji lekarskiej, wydał się profesorowi fakultetu lekarskiego, najgorszym z intruzów, rewolucjonistą niebezpiecznym, zgubnym szerzycielem przewrotu... Przeważna część świata lekarskiego stanęła po stronie Petera, nazywającego w swych wykładach i pismach Pasteura manjakiem chemji, „mikrobiatrą“.

Nowy kanał *Temps* donosi, że wkrótce przystąpią w Niemczech do kopania wielkiego kanału, mającego połączyć Ren z Elbą. Kanał ten będzie miał znaczenie strategiczne; jego budowa wyniesie około 200 miljonów marek.

W Ambulatorjum szpitala Braci Miłosierdzia zgłosiło się po poradę lekarską w miesiącu wrześniu b. r. osób 1066. Z tych było z Krakowa 526, z Podgórza 114, z okolicy 426.

Nekrologja. Maksymiljan Rother, zecer drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, lat 42, zmarł w Krakowie 8 b. m.

Marja Rogulska, lat 20, zmarła w Krakowie 8 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* W Cardiff, mieście stołecznem księstwa Walji, odbywają się obecnie festyny muzyczne, podczas których wystawiono po raz pierwszy operę Belgijczyka Tinel p. t.: „Święty Franciszek“. Jest to próba połączenia religijnego oratorjum z operą.

* W Berlinie utworzyła się nowa scena doświadczalna, przyjmująca od członków swoich sztuki nowe, dotąd nigdzie niewystawione, w celu torowania drogi nieznanym talentom dramatycznym. Kierownictwem nowej sceny zajął się p. Januszkiewicz v. Reinfels, prezes towarzystwa dramaturgów niemieckich.

* Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i S-ki ukazała się świeżo w druku:

Metodyczna nauka języka polskiego, ułożył Franciszek Konarski. Autor podzielił pracę swą, zaopatrzoną wstępem na 5 części: Głosownia — Nauka odmiany wyrazów — Części mowy nieodmienne — Składnia — Pisownia.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, we czwartek, dnia 10 b. m. „Stare długi“, sztuka w 2 aktach M. Gawalewicza (nowość) i „Na marne“, sztuka w 1 akcie wierszem, dra Lucjana Rydla (nowość). Występ p. Antoniny Hoffmann, W piątek dnia 11 b. m. „Don Juan“, komedja w 5 aktach Moliera z francuskiego (przedstawienie popularne). W sobotę dnia 12 b. m. „Stare długi“ i „Na marne“, po raz drugi. W niedzielę dnia 13 b. m. „Zbójcy“, tragedja w 5 aktach Fryderyka Szylera, z pp. Kotarbińskim i Rygierem w głównych rolach.

Jacenty Replika

poemat wesoły w dziesięciu pieśniach.

Napisał

***Teodor Nałęcz** (Smolarz).*

(Ciąg dalszy).

Takie to miasto doznało zaszczytu,
Ujrzyć w swych śmieciach Jacentego postać.
W tem mieście, w czasie swojego pobytu
Miał niebotycznym bohaterem zostać.
Zamieszkał kątem — nie dziwcie się pany —
To mu być wielkim, przeszkodą nie stanie,
Wszak Dyogenes i czczony i znany,
W beczce zamieszkał, gorsze miał mieszkanie.
Szybko się w mieście rozpatrzył Jacenty,
Zawdział frak czarny, chociaż dzień był jasny,
Niósł w ręku wielki parasol zwinięty,
Baranią czapkę włożył na włos masny,
Parę rękawic ciepłych z baranami
Włożył na ręce i tak wystrojony,
Po miejskim błocie chodził z wizytami,
Całował w łapki dygnitarzów żony.
Taką grzecznością, prawdziwie miastową,
Serca mieszczańskie zdobył w jednej chwili;
W okręgu czterech mil, młodzieży głową,
Został uznanym i wszyscy go czcili.
Tryumf nie lada, bo w mieście młodzianów
Dwóch było dzielnych, dwa chłopy jak dęby,
Pisarz sądowy, ekswachmistrz ułanów,
Cyrulik Byczek, co wyrywał zęby.
Jacenty także dziewiczą czystością
Mógł się pochlubić, moralnym był wściekle;
Po śmierci w niebie zostałby z pewnością,
Lecz ciężko zgrzeszył, może będzie w piekle.
Żona burmistrza zalotnie, sztuczkami,
Odkryła jego do jadła słabości,
Karmiła mięsem, piwem i plackami,
Aż w nim wzbudziła uczucie miłości.
Kochał bohater dobrze odżywiony,
I czuł radości w sercu bardzo wiele,
Jak wół z paszportem na jarmark pędzony,
Lub do katastru zapisane ciele.
Ale cóż trwałem na ziemskim padole?
Ginie narodów siła i potęga,
Gdzie stały miasta, dziś zasiane pole,
I serce także dość często wyprzęga.
Jak było, powiem: Burmistrz chował w domu
Cztery indyki i jak oka w głowie
Strzegł je, pilnował i z ludzi nikomu
Zbliżyć się do nich nie dał, a w budowie
Dla nich wzniesionej, gotyckiej struktury,
Pieścił się z nimi, jak ojciec z synami,
Pewien, że chociaż dotąd tylko kury
Zyskały sławę, kiedyś indykami
Zadziwi światy i znacznie rozszerzy
Sławę miasteczka, przysporzy zaszczytu,
A gdy potomność jego wielkość zmierzy,
Pomnik dla niego wystawi z granitu.
Co postanowił, dotrzymałby pewnie,
Lecz ach! złoczyńca ukradł mu indyki.
Cios to straszliwy, burmistrz płakał rzewnie,
Jak Prometeusz, jak w puszczy lew dziki,
Jak stara panna, pomnąc, że jej wianka
Nikt nie zrabował, pomimo zachęty,
Jak przez lubego zdradzona kochanka,
Lub przy awansie radca pominięty.
Plenarną radę zwołał w magistracie,
Sam prezydował, jako miasta głowa;
A pan Jacenty, ten był na herbacie,
A przy nim zacna pani burmistrzowa.
Słońce już zaszło, noc padła na światy,
Jak żyd, co z pióra na papier upada,
Siedzieli razem w ciemnościach komnaty;
Z lubym najlepiej bez światła się gada.
A co mówili, kto rozciekawiony,
I dokumentnie chciałby się dowiedzieć,
Niechaj przy boku obcej, pięknej żony,
W noc księżycową postara się siedzieć!
Burmistrz w ratuszu i miasta ojcowie,
Radzą i radzą nad indyczą sprawą,
Złoczyńcy, który zacnej miasta głowie
Krzywdę uczynił, zemstą grożą krwawą.
Setki już różnych wniosków postawiono,
A jeden z rajców na znak oburzenia
Wnosił, by w całym kraju ogłoszono
Sądy wojenne i stan oblężenia.
Ale, rzecz dziwna, burmistrz, miasta głowa,
Co zrazu krzyczał, jakby jarmark cały,
I z ust którego leciały tak słowa,
Jak z Etny lawy ogniste kawały,
Nagle zamilknął, chmurą powlekł czoło
I krwią podbiegłem okiem spojrzał srodze
Na sufit, w okno, na rajców w około,
Aż wzrok nareszcie przybił na podłodze.
Zdziwieni radni gęby otworzone
Szybko zamknęli, drżą im serca, nogi,
Ku burmistrzowi zwrócili strwożone
Oczy i myślą, że ich burmistrz drogi
Ma objawienie, albo też zwarjował.
O nie! burmistrza zmysły były zdrowe,
Nie o indyki tak się zafrasował,
Straszne widzenie dręczy jego głowę,
Widzi, że żona w błotnistej kałuży
Na środku rynku leży krwią zbroczona,
A na niej, wyjąc, siedzi tygrys duży,
Chce wygryźć serce z nadobnego łona!
Zerwał się burmistrz o żonę strwożony,
Opuszcza radę, spieszy do mieszkania,
Wbiega do domu i w komnacie żony,
Gdzie było ciemno posłyszał szeptania!
Idzie omackiem prosto ku kanapie,
W głowie mu świta pomysł dość niemiły...
„Kto tu jest?“ krzyknął, ręką maca, łapie,
A potem laską bije co ma siły.
Skoczył Jacenty, rażony dotkliwie,
Kopnął burmistrza, na ziemię powalił.
Z rąk mu się wyrwał i uciekł szczęśliwie.
Za ocalenie nieba w domu chwalił;
Na liczne sińce przyłożywszy lodu,
Solennie przyrzekł cudzych żon nie zwodzić,
Lecz małżeńskiego spróbować zawodu,
Pojąć małżonkę i... razem się głodzić!

(Ciąg dalszy nastąpi).

HUMOR.

Matka: — Widzisz Tadziu, jak ty zawsze kłamiesz! Bierz przykład z Robinsona, ten nigdy nie kłamał.

Tadzio: — Przed kimże miał kłamać, skoro on zawsze był sam?

Kobieta może wpaść mężczyźnie w oko, stanąć mu w gardle i wyleźć — bokiem.

Złość, zarozumiałość, złośliwość, przebiegłość i inne kończące się na ość, wszystko to są rzeczowniki rodzaju żeńskiego.

— Cóż to Pepi taki niespokojny w kołysce?

— Pewnie poczuł, że obok „pod lwem“ nastawili świeży antałek.

— Przepraszam, czy pan nazwałeś mnie osłem?

— Nie, miałem na myśli innego osła.

Elżunia po raz pierwszy w cyrku widzi linochoda.

— Mamusiu, po co ten pan tam po górze biega? Przecież tu na dole jest tyle jeszcze miejsca!

Na wilegjaturze.

— A czy też możecie poręczyć, że krowa ta daje niefałszowane mleko?

— Tatę, na dole bije sze dwóch.

— Pobiegnij prędko, może zarobisz co później jako szwiadek...

— Radbym umrzeć dla pani!

— E, albo to na panu można polegać, pan znów nie dotrzyma słowa...

— Garson, chciałbym do tej pieczeni coś słonego....

— Proszę jaśnie pana, oto jest... cennik win...

OSTATNIA POCZTA.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza uwolnienie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda od komendy 38-mej brygady piechoty, ze względów na stan zdrowia; tudzież przeniesienie arcyksięcia Franciszka Salwatora do pułku cesarskich tyrolskich strzelców; dalej uwolnienie jenerał-majora Steiningera od służby w Berlinie, jako wojskowego *attaché*, przy nadaniu mu krzyża kawalerskiego orderu św. Szczepana i zamianowaniu go komendantem 27-mej brygady piechoty; w końcu mianowanie majora księcia Schönburga skrzydłowym adjutantem cesarza i wojskowym *attaché* w Berlinie.

Wiceprezydent Izby poselskiej Kathrein, składał sprawozdanie przed swoimi wyborcami i wyraził się o stosunku do nowego gabinetu w tych słowach: Będę popierał każdy rząd, który położy sobie za cel popieranie religijnych i ekonomicznych interesów ludności i który z całym naciskiem i silną dłonią starać się będzie o wzmocnienie dynastycznej myśli i mocarstwowego stanowiska państwa. Warunkiem tego jednak jest zadowolenie uprawnionych życzeń i żądań mieszkających w państwie rozmaitych narodów. Żaden szczep nie może panować nad innemi, każdemu muszą być bezwarunkowo dane środki do kulturnego rozwoju.

Z Rzymu dostała *Polit. Corresp.* wiadomość, iż w tamtejszych poinformowanych kołach utrzymują, że najbliższy konsystorz papieski nie odbędzie się w tym roku, lecz dopiero w roku 1896.

Poza urzędowym komunikatem lewicy, który umieściliśmy we właściwej rubryce, zapewniają, że niektórzy posłowie opisywali w bardzo smutnych obrazach obecne usposobienie w kołach wyborczych; według ich opowiadania, wybory do rady miejskiej wiedeńskiej zadały stronnictwu cios śmier-

telny. Wszystkie mandaty z krajów alpejskich zdają się być dla liberalnych stracone, jak również część mandatów morawskich. Z tych ostatnich pewną ilość zyskają Czesi, pewną zaś niemieccy narodowcy. Referaty niektórych posłów brzmiały jak mowy pogrzebowe nad grobem własnego stronnictwa.

W *Birż. wied.* (nr 260) czytamy: „Projekt ustawy o wykupieniu prawa propinacyjnego i dominjalnego w gubernjach Królestwa Polskiego, południowo-zachodnich i besarabskiej wniesiony będzie do Rady państwa najpóźniej w listopadzie. Prawa propinacji postanowiono skasować od dnia 13-go stycznia 1896 roku. Za skasowanie prawa propinacji właściciele jego otrzymają ze skarbu wynagrodzenie w tym wypadku, jeżeli prawo poparte jest specjalnemi aktami nadawczemi, a nie wypływa z samego tylko prawa własności ziemskiej“.

Gazeta kolońska donosi z Zofji, że na usilne prośby egzarchy bułgarskiego, W. Porta postanowiła po załatwieniu się z kwestją armeńską, zaprowadzić reformy w Macedonji. Ufundowanie kilku biskupstw bułgarskich jest zupełnie pewnem, a reformy w zarządzie wewnętrznym, będą zaprowadzane na tej samej podstawie co w Armenji. Jakkolwiek nowy wezyr, Kiamil pasza, nie wyraził jeszcze swoich poglądów w tej sprawie, w kołach jednak dyplomatycznych panuje przekonanie, iż w tej kwestji podzieli zdanie swojego poprzednika. Sułtan atoli sprzeciwia się dotąd wszelkim ustępstwom, oprócz nadania nowych beretów biskupich.

W Paryżu odebrano prywatne depesze, że stolica Tananariva została zajętą przez Francuzów, w dniu 26 września. Minister wojny dotąd jednak nie otrzymał zawiadomienia o tym fakcie, od głównokomenderującego na Madagaskarze, jenerała Duchesne. Agencja Reutera donosi, że do Ratomandry przybył kurjer królowej Ranowalo i ten przywiózł wiadomość o zajęciu stolicy przez wojska francuskie. Ministrowie i dwór królewski, uciekli do Ammositra i Betsileos. Farafatrę ostrzeliwano dnia 3 października, a następnego dnia Francuzi przypuścili do niej atak.

Depesza rzymska donosi, że wkrótce posuną się naprzód wojska włoskie w Erytrei i zaczną się nowe boje. Obecnie nie z samym tylko Ras Mangaszem, ale i z królem Menelikiem, który miał już w pole wyruszyć. Nie idzie tu więcej o starcie z jakimś szefem plemienia, ale o wojnę poważną. O siłach nieprzyjaciela trudno coś wiedzieć. Ras Mangasza ma pod swojem dowództwem 3000 ludzi, uzbrojonych w karabiny, ale siły jego codziennie się zwiększają. Włoska kolumna, wliczywszy oddziały pomocnicze, składa się z 1 batalionu włoskiego, 2 bataljonów tubylców i 1 baterji. Trzeci batalion tubylców wkrótce będzie sformowany. W Rzymie liczą na silne poparcie sułtana Aussah i na powstanie szczepu Galla, który przed dwoma tygodniami pobił wojska Menelika. W każdym razie opór będzie zacięty ze stron obydwóch.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 10 października (rano). Szef sekcyjny, Rittner, otrzymał polecenie wypracowania projektu reformy wyborczej na podstawie zasad wyluszczonych przez hr. Badeniego. — Miejsce sekcyjnego szefa w ministerstwie spraw wewnętrznych, Erba, zajmie radca dworu Roza.

Konstantynopol 10 października (rano). Wyszło rozporządzenie rządowe, aby tak w nocy, jak i w dzień, silne patrole wojskowe krążyły po mieście, a to celem usunięcia wszelkich powodów, mogących ludność niepokoić.

Konstantynopol 10 pazdziernika (rano). Układy w sprawie armeńskiej mają przebieg zadowalający.

Paryż 10 października (rano). Do tej chwili nie nadeszła jeszcze urzędowa wiadomość o zajęciu Tananariwy przez Francuzów.

Paryż 10 października (rano). Policja krąży wzdłuż granic Francji, aby odkryć stacje gołębi pocztowych, ustanowione tamże przez szpiegów obcych mocarstw.

Zofja 10 października (rano). Według wiadomości, które tu otrzymano z Konstantynopola, urządzono wczoraj tamże dwa zamachy na życie w. wezyra Kiamila paszę, ale oba bezskuteczne.

Belgrad 10 października (rano). Zerwanie króla Aleksandra z ojcem, Milanem, jest stanowcze.

Berlin 10 października (rano). Na wczorajszej radzie ministrów, pod przewodnictwem kanclerza ks. Hohenlohego, która trwała 4 i pół godziny, zastanawiano się nad pytaniem, czy sejmy prowincjonalne mają otrzymać projekt nowej ustawy o stowarzyszeniach, mającej na celu zwalczanie socjalnej demokracji. Do uchwały nie przyszło.

Petersburg 10-go października (rano). Stan zdrowia następcy tronu rosyjskiego budzi poważne obawy.

Londyn 10 października (rano) Depesze prywatne, które tu otrzymano zapewniają, że królowa Howasów wraz z całym rządem uciekła na południe wyspy, do Ambositry.

Bruksela 9 października. W Kongo organizuje się nowa wyprawa dla przywrócenia zachwianej powagi państwa. Rozpisano pobór 6.000 krajowców do wojska. Naczelnikiem wyprawy ma być Ihanis.

Wiedeń 10 października Po zamknięciu giełdy: Kredyty 403·25 Laenderbank 286·20, Staatsbahn 384·87, Lombardy 113·62.

Gospodarstwo i handel.

Z kolei syberyjskiej. Roboty przy budowie plantu na oddziale Jekaterynburg-Czelabińsk, kolei syberyjskiej, ukończono już na całej przestrzeni 227 wiorst, przyczem rozpoczęto układanie podkładów i relsów. Roboty kamieniarskie przy mostach, dobiegają do końca. Gmachy stacyjne i budowle są w połowie wykończone, a pociągi robocze puszczone będą na całym oddziale w październiku r. b.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków dnia 8 października.

Ruch targowy z dnia 4 i 5 października br.: Przypędzono 5261 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude — do — złr. ·—. Mięsne — do —. Tuczne 36 do 42 ct.— za kgr. żywej wagi. Załadowano 5165 do krajów Monarchii 5165 sztuk.

Wiedeń 7 października. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 721, węgierskich 3287 niemieckich 2120; razem 6428 sztuk. Płacono galicyjskie 60 — 62, osobliwe 66 — 69, paszone —·—·— Węgierskie 55 — 58, osobliwe 60 — 63 złr. za 100 kilo mięsa.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2800 sztuk. Płacono 35—38—40—42— złr.— 100 kilo żywej wagi.

Berlin 8-go października. Na targu jaj ceny płacone obecnie wynoszą 2.40 m. do 2.80 mar. za kopę, przy potrąceniu dwóch kóp na skrzyni.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. G. br. Suttner z Wiednia. H. Strachota z Pragi. A. Powiesza z Petersburga. J. Tenner ze Lwowa. A. Teilborn z Pesztu. Hr. Młodecka ze Lwowa. H. hr. Zaleska z Wiednia. G. Koppel z Wiednia. M. Klobassowa z Krosna. K. Klobassa z Krosna. A. hr. Skrzyński z Zagórzan.

Hotel Saski. P. Stahl z Małobądza. M. Taylor z Sierosławic. B. Cywińska z Zagórzan. A. Kirsch z Wiednia. E. Tatzel z Opawy. F. Chmielewska z Galicji. I. Bielicki z Jasła. Z. Ciszewska z Podola. Z. Czarnocki z Warszawy.

Hotel Drezdeński. A. Wybranowski z Czortkowa. Dr B. Bosanyi z Pesztu. W. Kollat z Berna. Fr. Sonnenfeld z Wiednia. A. Wolańska z Czarnuchowic. M. Bogucka z Czarnuchowic.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 6·31 r., 8·00 r., 8·37 r., 10·30 r., 2·40 po połud. (błyskawiczny) 9·15 w. i 10·55 w. — **Do Rzeszowa** 6·35 w. — **Do Suchej, N. Zagórza i Husiatyna** 9·05 r. i 7·31 w **Do Mszany Dolnej:** 8·00 r. (od 25 czerw. do 15 wrześ.) **Do Skawiny:** 5·10 r., 3.10 po połud. (od 25 czerw. do 15 wrześ. **Do Suchej:** 6·35 w. (od 25 czerw. do 15. wrześ.) — **Do Wieliczki:** 8·37 r., 12·20 i 8·10 w. — **Do Wiednia:** 7·25 r 2·31 po połud. (błyskawiczny) 3·20, 5·38 w i 10 w. **Do Wiednia i Warszawy:** 9·25 r. i 6·10 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5·00 r., 7·00 r., 8·55 r., 2·33 po połud. 8·24 w. 2·45 w. (błyskawiczny), 7·42 w., 8·20 w. i 9·35 w. — **Z Husiatyna N. Zagórza i Suchej:** 10·28 r., 4·18 po połud. 6·11 w. — **Z Suchej:** 8·55 r. — **Ze Skawiny:** 7.24 w. — **Z Kalwarji:** 8·59 w. (ostatnie trzy od 25 czerw. do 15 wrześ.) — **Z Wieliczki** 8·55 r., 11·10 r. i 6·45 w. — **Z Wiednia:** 6·06 r., 7·33 r., 2·34 po połud. (błyskawiczny) 8·45 w. i 10·10 w. — **Z Wiednia i Warszawy:** 9·37 r. 5·03 w

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 października — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod. .	100 75	Anglobank	178 —
„ srebrna	101 05	Union	3?3 50
„ 4% złota . . .	121 20	Bankverein . . .	171 —
„ 4% koronowa .	101 15	Akcje Länderbank .	2?5 90
Akcje bank. aust.-w.	1063	„ kol. Kar. Lud.	222 50
„ kredytowe . .	403 75	„ „ lwowsko-czerniow.	321 —
Londyn	120 25	„ „ południ. .	118 50
Napoleony	9 54½	Elbenthal	2?0 —
Dukaty	5 69	Nordbahn	35?25
Marki	58 87½	Staatsbahn	391 25
4% Renta węg. kor.	99 85	Alpin	103 90
4% „ „ złota	121 65	Akcje tytoniowe .	233 75
Losy prem. węg .	160 —	Ruble	129 50
Losy tureckie .	74 80		

Berlin 9 października.

Banknoty austr. .	169 85	4% Listy likw. pols.	68 75
Krótki Wiedeń . .	169 75	Renta włoska . . .	89 20
Banknoty ros. . .	220 70	Akcj. austr. kred. .	251 50
Listy zast. pols.	219 65	Ultimo Ruble . .	220 25

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Kulmbacher zawsze świeży na szklanki i butelki jak również Piwo Pilzneńskie, poleca firma: **Edmund Klimek** W KRAKOWIE. Przy handlu pokoje gościnne, bufet zaopatrzony w świeże marynaty, kawior gruboziarnisty, — przytem zdrowa kuchnia.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr 22.

Wina lecznicze znakomite, własnego wyrobu na winach hiszpańskich.
Flaszka 1 złr. 20 centów.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

OLIWĘ do świecenia
Knotki do latarek
Latarnie stajenne i **LATARKI** ręczne

Oliwę kankazką do maszyn rolniczych
I. złr. 28.—
II. " 24.—
III. " 22.—
za 100 kilo loko Kraków
PASY do MASZYN
PŁACHTY nieprzemakalne
artykuły GOSPODARCZE
PRZYBORY DO BILARDÓW
RAMKI DO GAZET

FARBY olejne
LAKIER bursztynowy
MASĘ WOSKOWĄ do podłóg
MASĘ francuską do posadzek
ROGÓŻKI
Chodniki
CERATY, PRZEDSCIÓŁKI

REIM i FRIEDRICH
Linja A-B **KRAKÓW** Rynek 37
polecają po najniższych cenach:

KALOSZE rosyjskie
Płaszcze gumowe nieprzemakalne

Wałeczki Kit i Gips do zaopatrywania okien i drzwi

Smarowidło belgijskie DO OSI
za 100 kilogram. złr. 14.

MYDŁO korzenne
z kluczem
z łabędziem
i 1642
z murzynem
Farbkę i Krochmal do prania
SZNURY do bielizny
wyroby szczotkars.

CREME SIMON
Creme Iris
Glicerin Creme
Sarga
do pielęgnowania twarzy i rąk, jakoteż
wszelkie inne artykuły toaletowe
ARTYKUŁY **chirurgiczne** i **hygieniczne**

Najlepsze Smarowidło nieprzemakalne na obuwie
Smarowidło podeszwochronne

Zawiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem

przy ul. Florjańskiej 51
DRUGI SKLEP
z wyrobami masarskiemi.

Polecając się łaskawym względom, pozostaję z wysokiem poważaniem
3703 1—4 **Józef Bialik.**

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr.
Czwartek dnia 10-go Października

I. Zupa kalafjorowa / Rosół z naleśnikami / Consommé au Champign.
II. Risotki franc. z dziczyzny / Jajka po turecku / Rognons au Madeire / Szt. mięsa sos selerowy
III. Cot-de-boeuf garnirowany / Epigr. de mout. sauc. soub. / Przepiórka w ryzocie / Cielęca à la Carnot
IV. Babki z cremem / Mleczko rzymskie / Hreczuszki z śmietaną
Sery — Owoce — Kawa.

XYLOGENIT
(STIUK DREWNIANY)
O wiele przewyższający stiuk gipsowy swoją lekkością, wytrzymałością i elastycznością, również i niską ceną swoją,
poleca wszystkim PP. architektom, budowniczym i t. d.
BIURO TECHNICZNE
K. SCHAROCH i T. KOHLMANN
Kraków, ul. Radziwiłłowska 19. 2443

Podziękowanie 2702
składam najserdeczniejsze pani **Fryderyce Janickiej** autoryzowanej akuszerce, mieszkającej przy ul. **Sławkowskiej Nr. 6,** za gorliwą i umiejętną opiekę w czasie mej ciężkiej choroby i polecam Ją gorąco Szanownym Paniom. *Zofja Bigaj.*

Słuchacz filozofii 269?
poszukuje lekcji w Krakowie. Wiadomość pod lit. **W. W.** w Adm. „Głosu „Narodu".

TEATR MIEJSKI
w Krakowie.
We Czwartek dnia 10 b. m.
STARE DŁUGI
sztuka w 2 aktach M. Gawalewicza (nowość) — i
NA MARNE
sztuka w 1 akcie wierszem dra Lucjana Rydla (nowość).
Początek o godz. **7**-ej, koniec o **10**-ej wieczorem.
Kasa otwarta od godz. 9—1 i od 3—8 wieczorem.

2673 **Osoba młoda**
znająca gospodarstwo i szycie **poszukuje miejsca** *ul. Mikołajska Nr. 20 II. p.*

Ogrodnik żonaty
wykształcony we wszelkich gałęziach ogrodnictwa, mogący się wykazać bardzo chlubnemi świadectwami **poszukuje posady** od Nowego Roku. O łaskawe Oferty uprasza pod lit. **A. F.** poste restante Kraków 1978. 2692

Zaraz do wynajęcia:
ul. Krowoderska 19
3 pokoje, kuchnia i przedpokój, 2 pokoje i kuchnia.
ul. Lenartowicza
3 pokoje, kuchnia i przedpokój, 2 pokoje, kuchnia i przedpokój, i 1 stancja o dwóch oknach.
2679 4—5

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów,
wynalazku J. Józefowicza.
Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w ciągu 10 minut przywrócić pierwotną barwę.—**W Krakowie w większych perfumerjach.** 2513

Dzisiaj otrzymałem z fabryki Drezdeńskiej „Apollo" dwa wspaniałe koncertowe pianina
—
Gabryelska Krzysztofory Kraków
2657 10 12

Pokój duży elegancki
z meblami i usługą tudzież z całem utrzymaniem lub bez takowego **zaraz do wynajęcia** Ulica Biskupia Nr. 5 parter na prawo. 2686 2—3

Ujeżdżalnia „Sokoła"
pod Kapucynami
potrzebuje rocznie około 14,000 klgr. owsa, 13,000 klgr. siana i 7000 klgr. słomy, od dnia 1 listopada b. r. po koniec października 1896 roku.
Oferenci zechcą się zgłosić do nauczyciela jazdy konnej „Sokoła" w ujeżdzalni pod Kapucynami w godzinach od 8—11 rano i od 3—6 po południu, dla zasięgnięcia bliższych szczegółów. 2691 3—3

Najtańsza i najlepsza z dotąd istniejących 6 12 2635
MASZYNA do pisania
Bliższych informacji udziela **p. Marceli Kusz w Krakowie,** *ulica św. Jana L. 8.* Jeneralny zastępca na Austro-Węgry *Emil Sawor* inżynier.

Dr Ludwik Wiszniewski

2308 **mieszka obecnie**
przy ulicy Szlak Nr. 40,
(róg ulicy Szlak i Pędzichowskiej,
ordynuje od godz. 3—5 popoł., telefon 211.

Rozwóz NAFTY niezapalnej.
Świeży transport **lamp** bardzo gustownych i w wielkim wyborze nadszedł do handlu 2637
JANA ERKERA
ulica Szewska Nr. 3
które po najniższych cenach sprzedaje. — Również polecam Szan. P. T. Publ. i inne towary, które utrzymuję na składzie jako to: naftę niezapalną, świece stearynowe „Apollo", mydło toaletowe, mydło i Ekstrakt mydlany do prania bielizny, oliwę do palenia, knotki, wszelkie przybory do lamp, jako to: palniki, knoty, szkła, kule, daszki i t. d. — Polecając się nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, zostaję z poważaniem **Jan Erker.**

Kamienica 2602
nowa, jednopiętrowa, wolna od podatku, za dopłatą **2200 złr. do sprzedania.** — Wiadomość w Administr. Głosu Narodu

W pracowni ślusarskiej
Zygmunta Gędzierskiego
Kraków, Krowoderska 19,
potrzeba trzech praktykantów.
Kandydaci muszą mieć przynajmniej lat 14, z ukończoną 4 klasą normalną — mogą mieć cały wikt i mieszkanie. 2441 10 10

Magazyn Mebli
LUDWIKA CHOMIAKA
TAPICERA,
w Krakowie, ulica Wiślna Nr. 3,
41—52 poleca 1656



Wielki Wybór Mebli.
Wszelkie Wyroby Tapicersko-Dekoracyjne,
gotowe materace, portjery i materje meblowe.
Przyjmuje i wykonuje zamówienia także na prowincję.
Ceny najprzystępniejsze. Wykonanie punktualne i staranne.

Ważne dla PP. Kupców, Aptekarzy i cukierników
FABRYKA torebek papierowych
J. Dankiewicza
W STANISŁAWOWIE
wyrabia torebki z papieru pergaminowego, woskowego, jakoteż mocnych pakowych w rozmaitych gatunkach.
Próbki i cenniki na żądanie gratis i franco. 2676 3—3

DWIE KAMIENICE
przy ul. Szewskiej (2 i 3 piętrowa)
i Dom dwupiętrowy
z ogrodem, tworzącym parcele budowlane przy nowej ulicy, łączącej ul. Karmelicką z ul. Czarnowiejską, tudzież
DOM PARTEROWY
z placem budowlanym o dwóch frontach przy rynku Kleparskim, są z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u właściciela realności p. zy ul. Czarnowiejskiej l. 55 (za fabryką cygar). 2684 2—5

Młoda osoba
jako kasjerka do półdziennego zajęcia i **uczeń** do praktyki ze szkół średnich, potrzebni są zaraz do Magazynu rękawicznego **F. Lubańskiego w Krakowie**
Zgłoszenia osobiste przyjmuje się w sklepie przy ulicy Grodzkiej Nr. 13, między 2 a 4 godz. 2695
Wieszadła po ct. 10 sztuka sprzedaje Bazar krajowy i Reim i Friedrich, Rynek gł. Linja A-B.

Leśnictwo Zassów pod Czarną
7—10 (*op. Zassów st. kolei i tel. Czarna*) 2630
poleca do kultur jesiennych: **Wszelkie gatunki krajowych drzew leśnych,** tudzież **ozdobne drzewka ogrodowe, krzewy i rośliny pnące.**—Cenniki na żądanie odwrotną pocztą franco.—Wysyłka od 5 października.

Największy skład maszyn do szycia Singera oryginalnych i pierścionkowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.
Kraków, Rynek, Nr. 25.
Kraków, Rynek, Nr. 25.

Wyśmienite słodkie Winogrona górskie
najdelikatniejsze gatunki stołowe mieszane złr. 2.—
" Muskatelki same . . . . " 3—
za 5 kil. koszyk pocztowy, opłacony do każdej stacji pocztowej za pobraniem lub nadesłaniem należytości z góry.
ALEX. ADAMOWICH, właściciel wielkich winnic **w Neusatz nad Dunajem** (Węgry).
N. B. Interesanci otrzymają opłatnie na żądanie katalog moich winnych szczepów amerykańskich, uszlachetnionych na przeszło 650 najszlachetniejszych gatunków. 2526 11 15

CYRK G. SCHUMANNA
We Czwartek dnia 10 Października o godz. 8 wieczór
Pożegnalne przedstawienie
a zarazem wieczór honorowy dyrektora i starego mistrza
G. Schumanna.
Program zawiera 15 najlepszych **numerów repertoaru.** Występ wszystkich sił sztuki, jazda i wyprowadzenie najszlachetniejszych tresowanych i wolnych koni. Ceny jak wiadomo. Kasa otwarta jak zwykle.
W nocy odjazd osobnym pociągiem do Wrocławia.